

HENRYK BARYCZ

NIEZNANY DIARIUSZ PODRÓŻY PO WŁOSZECH
Z KOŃCA WIEKU XVI

I

Polska literatura podróżnicza wieków minionych nie zajmuje wybitnej pozycji w naszym piśmiennictwie. Pokłosie jej przedstawia się niezwykle, zastanawiająco nikło, pozostając w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do wielkiej fali turystyki i peregrynacji, jaką obserwujemy w wiekach XV do XVII. Słabość tego gatunku prozy literackiej polega nie tylko na szczupłym ilościowo dorobku, nie tylko na późnym stosunkowo, późniejszym niż w innych krajach, pojawieniu się go na widowni, ale na dość ograniczonym zasięgu terytorialnym i szablonowo występującym szlaku podróżniczym oraz na jakościowym ubóstwie treści, wykazującej małą na ogół wrażliwość estetyczną i słabą kulturę literacką autorów. Nawet najbardziej uczęszczany szlak podróżniczy, *iter Italicum*, nie wydał aż po koniec w. XVIII opisu, który by skalą zainteresowań, bystrością obserwacji, głębią kultury artystycznej mógł dorównać opisom Montaigne'a czy Goethego, a choćby takiego Brossiego. Właściwie jedynym godnym tego miana pomnikiem podróży po Italii aż po koniec XVIII stulecia jest opis podróży Juliana Ursyna Niemcewicza z r. 1783. Powstałe przed nim diariusze mają znaczenie czysto historyczne i antykwaryczne. Dają one poznać tylko sposób i technikę podróżowania, pozwalają określić postawę peregrynanta wobec zwiedzanych przedmiotów, rodzaj reakcji, skalę zainteresowań umysłowych i wrażliwości artystycznej.

Jednym z najwcześniejszych zabytków naszej literatury podróżniczej jest odnaleziony przez J. Czubka diariusz anonima peregrynanta z r. 1595¹,

¹ *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej*, wyd. J. Czubek, Kraków 1925. „Archiwum do dziejów lit. i oświaty w Polsce“, s. II, t. I. Wcześniejsze znane diariusze polskie do Włoch nie mogą być zaliczone *sensu stricto* do turystyki, jak słusznie zwraca uwagę Czubek we wstępie do *Anonima diariusza peregrynacji*, s. XII. Diariusze bowiem J. Ocieskiego (1540—1541) i St. Reszki (1583—1589) są dziennikami posłów jeżdżących w misji dyplomatycznej po Włoszech, diariusz zaś młodego biskupa sufragana wileńskiego Jerzego Radziwiłła z r. 1575 i M. Rywockiego księgi peregrynanckie z r. 1584—1587 powstały na marginesie podróży, podjętych dla celów wychowawczych.

obejmujący niestety tylko fragment rozległej, barwnej i ciekawej przez opis zaznanych przygód podróży od Neapolu po Malte, a stąd do Hiszpanii i Portugalii. Obecnie miłośnikom naszej przeszłości kulturalnej pragniemy przedstawić diariusz inny, współczesny chronologicznie diariuszowi ogłoszonemu przez Czubka, pisany w przeciwieństwie do tamtego po łacinie, diariusz również fragmentaryczny, bo przynoszący opis podróży od Friulu po Neapol².

W ubogiej naszej literaturze podróżniczej omawiany zabytek zajmuje miejsce niewątpliwie ważne. Wyróżnia go staranna kultura umysłowa autora, jego szerokie horyzonty historyczne i literackie, a zwłaszcza wi doczny, a na ogół tak obcy naszym peregrynantom zmysł dla sztuki plastycznej. Z tego tytułu warto zainteresować się bliżej treścią zabytku, wnikać w strukturę umysłową autora i poddać analizie wyniesione

² Znajduje się on w rękopisie Biblioteki Kórnickiej 529, s. 1—80 i 93—111, zawierającym drobne *miscellanea* treści historycznoliterackiej z w. XVI i XVII. Rękopis pisany jest zasadniczo dwoma rękami: ręka pierwsza pochodzi z pierwszej ćwierci w. XVII, druga z końca tego wieku. Sam diariusz z większością zapisów wyszedł spod ręki pierwszej. Nieznany pisarz zostawił taką o sobie wiadomość autobiograficzną: „1523 [zamiast 1623] 8 Augusti cardinalis Barbarinus Florentinus, Urbanus PP. 8 creatus, a multis desideratus. Et eo ipso die et anno Ser. Sigismundus 3 et Constantia de Austria cum principe Wladislao et aliis proceribus Regni in Collegio Calissiensi hospitatus est. Et etiam die grando cecidit ingens non sine damno segetum. Et eodem die Ser. Regem Poloniae in Collegio Patrum Soc. Jesu salutabam per manus osculationem et Ser. Reginam Constantiam de Austria, itemque Wladislaum Principem“. Za tym, że diariusz jest kopią, a nie oryginalnym dziełem wspomnianego nie znanego z nazwiska szlachcica, który witał w r. 1623 w kolegium kaliskim króla Zygmunta III i jego rodzinę, przemawia fakt istnienia licznych błędów, popełnionych w pisowni nazw miejscowości, ludzi, dat, zabytków, których wiele wypłynęło prawdopodobnie ze złego odczytania tekstu. Do takich należą: mylna data koronacji Karola V przez Klementa VII w Bolonii, którą przesunąć należy z 24 lutego 1529 na 1530; przekręcenie nazwy relikwii św. Anastazego i Cezariusza, znajdujących się w rzymskiej bazylice S. Croce in Gerusalemme, na „reliquiae corporum Anastasii et Caesii [!]; nazwanie znanej piramidy Cestiusza w Rzymie z r. 12 przed n. e.: „Gotii Caestii presbiter“, co mogło pochodzić ze złego odczytania napisu znajdującego się na niej: „C. Cestius L. F. Pob. Epulo Pr. Fr. Pl. VII vir Epulorum“; dalej słynnej wieży pochyłej w Bolonii Darisda [!] zamiast Torre Garisenda; stałe pisanie miasta Ferracina zamiast Terracina. Inne natomiast błędy wynikać mogły z niezbyt ścisłych wiadomości autora, np. o rzekomym odnalezieniu ciała św. Piotra i Pawła (bez głów) w bolońskiej grupie kościołów S. Stefano, gdy w rzeczywistości chodzi tu o zwłoki św. Witalisa (zm. 382) i Agrikoli z IX w., odnalezione tamże w kościele św. Piotra i Pawła; pewne ze zbytniego zapędzenia się czy „przepisania“ autora, np. wtedy, gdy wspomina o zgonie cesarza Henryka VII w 1311 r. w Buonconvento, z którego zrobił Henryka IV (błąd ten zresztą poprawia na marginesie). Są jednak drobne wskazówki, które zdawałyby się świadczyć za oryginałem. Należą tu pewne poprawki stylistyczne i dopiski w tekście, marginesowe notatki wskazujące, o której porze dnia autor stawał w danej miejscowości.

przezeń wrażenia z podróży, a także przyjrzeć się jego technice zwiedzania.

Charakter diariusza wskazuje wyraźnie, że pisany był bezpośrednio w drodze. Stanowi on niejako pierwszy szkic wrażeń, notatnik oglądanych zabytków, sporządzonych — jakbyśmy powiedzieli — *pro memoria* z dnia na dzień, a czasem nawet może kilka razy w ciągu dnia. Świadczy o tym zarówno lapidarny, telegraficzny styl diariusza, podawanie odległości między poszczególnymi miejscowościami, zaznaczanie rozwidleń dróg, gospód i osterii, wyliczanie jednym tchem, bez podania opisu, oglądanych zabytków, jak i charakterystyczne w kilku miejscach dopiski marginalne o porach dnia, w czasie których peregrynant przejeżdżał przez daną miejscowość.

Te pierwotne notatki podrózne uległy później pewnej dość prymitywnej obróbce czy przekształceniu. Wskazuje na to wyraźnie kilka charakterystycznych ustępów. Wspominając o widzianej we Florencji statui Laokoona zaznacza autor diariusza od razu, że podobna jest ona do znanej grupy rzymskiej Laokoona³. Mówiąc o uniwersytecie w Sienie dodaje, że zarówno ten, jak i uniwersytet w Pizie noszą pospolicie nazwę Sapienzy⁴. Charakterystyczne wybiegnięcie naprzód widzimy także przy opisie rezydencji medycejskiej w Pratolino (koło Florencji), której piękność — jak podnosi peregrynant — da się porównać jedynie z urokiem Tivoli⁵.

W ogólności charakterystyczną właściwością kompozycji diariusza jest częste nawracanie do omówionych już przedmiotów i zdarzeń. Przy opisie Bolonii dwukrotnie opowiada autor o więzieniu króla Enzia Hohenstaufa, dwukrotnie też poświęca miejsce opisowi katedry florenckiej S. Maria del Fiore, osobliwości pałacu Pittich, a także Biblioteki Watykańskiej. Tę niewątpliwą wadę kompozycji tłumaczyć można tylko mechanicznym dopisywaniem *ex post* przez autora diariusza do gotowych już notatek interesujących go szczegółów, których później, bez przerabiania tekstu, nie zdołał związać w jedną organiczną całość.

Czas napisania diariusza, pokrywający się mniej więcej z samą podróżą anonimowego peregrynanta, nietrudno przychodzi ustalić na podstawie zawartych w tekście wskazówek. Diariusz nasz powstał przed rokiem 1598, a właściwie nawet przed rokiem 1597, za czym świadczy wymienienie przy opisie Neapolu⁶ króla hiszpańskiego Filipa II jako żyją-

³ „Statua Laocontis [!] similis Romanae“ (s. 30).

⁴ „Schola, quam ibi vulgari nomine sicut etiam Pisis Sapientiam appellant“ (s. 44).

⁵ „Nulla in universa Italia reperiri putatur, quae eximio huic ornatui ac regiae magnificentiae anteferri merito queat, sola Tivolis huius aemula est, quae copia aquarum, fontium varietate ductuumque diversitate huic vel par esse vel non nihil praeferri possit“ (s. 38).

⁶ „Hodie Philippi regis Hispaniarum imperio paret“ (s. 70).

cego (zmarł w r. 1598) oraz wzmianka o udzielnym jeszcze księstwie ferrarskim i ostatnim jego władcy Alfonsie II, zmarłym w r. 1597. *Terminus a quo* stanowi, pomijając inne wskazówki, przede wszystkim powołanie się przy krytyce bajki o Joannie papieżycy na wydane w r. 1593 polskie dzieło jezuitę Adriana Junga: *Rozwiązanie pięćdziesiąt i dwu kwestii ministrów nowoewangelickich etc., gdzie ten fałsz heretycki de Joanne VII dostatecznie okazuje i zbija*⁷.

Ale te dwie daty 1593—1597, między którymi powstał diariusz, można jeszcze bardziej uściślić. Podstawę do tego daje wzmianka przy opisie Watykanu o wielkim sarkofagu starochrześcijańskim prefekta miasta Juniusza Bassusa (zmarł 395 r.), znalezionym właśnie w r. 1595 przy budowie kościoła św. Piotra (później umieszczonym w kaplicy della Pietà), o którym anonim zamieścił taką charakterystyczną wzmiankę: „Obeliscus [!] sive szyszka mosiadzowa barzo wielka, w której 3 abo 4 chłopci mogą stanąć vel plus minusve, in cemiterio S. Petri posita, in qua olim positi erant cineres, ut aiunt Iulii Caesaris“⁸. Datę ostatnią popiera zamieszczona na czele diariusza tąż ręką, co cały diariusz, zapiska: »Anno 1595«. Zbiega się ona dziwnym sposobem, i jak zobaczymy później, nie bezpodstawnie, z peregrynacją Czubkowego anonima, autora fragmentu podróży po południowych Włoszech, Sycylii i Malcie z tegoż 1595 r.

Diariusz nasz w przeciwieństwie do dziennika anonima, ogłoszonego przez Czubka, pisany jest po łacinie: w dwóch tylko miejscach znajdują się drobne, wtrącone zdania polskie⁹, wskazujące, że pisał go Polak. Anonim nasz prócz języków klasycznych znał jednak, i to dobrze, język włoski. Świadczy o tym w pierwszym rzędzie przytoczenie włoskiego przysłowia o Sienie: „Siena ha quatro cose: piena di torre e di campanae, di bardaschi e di puttanae“¹⁰, kilka nazw i terminów włoskich oraz nazwisk osobowych, także w brzmieniu gwarowym, np. Zotti zamiast Giotto¹¹.

Treść diariusza pozwala także na wysnucie kilku wniosków o osobie nieznanego autora. Był to niewątpliwie szlachcic, człowiek wieku jeszcze młodego, ale już bywały i otarty w świecie, gruntownie wykształcony i już niewątpliwie po studiach. Co prawda, uczelniami włoskimi interesował się żywo. O Padwie zapisze, że w niej „oprócz nader sławnej akademii, wypełnionej mężami bardzo uczonymi i licznym poczetem studentów, zbiegających do niej dla nauki z różnych krajów całej Europy, nie ma nic godnego podziwu“¹². Bolonię nazwie „matką studiów“ i zanotuje rodowód

⁷ s. 59.

⁸ s. 49.

⁹ s. 49 i 59.

¹⁰ s. 40.

¹¹ s. 33.

¹² s. 7.

jej od rzekomego przywileju cesarza Teodozjusza II¹³, wspomni o przywileju cesarza Fryderyka III dla uniwersytetu w Ferrarze¹⁴, wreszcie o uniwersytetach w Sienie i Pizie. Nie zapomni też zanotować o grobowcach scholarów nacji germańskiej w Bolonii i Pizie.

Ale krótkość pobytu i widoczny charakter peregrynancki diariusza nie pozwalają na wysunięcie przypuszczenia, aby autor uczył się w tych uczelniach. Był w tym zupełnie podobny do Czubkowego anonima peregrynanta, młodzieńca, ale nie scholara, podróżującego samotrzeć nie tyle dla studiów, ile dla obejrzenia świata, jego dziwów, cudów i osobliwości wszelakich, po trosze dla zaznania przygód i niebezpieczeństw.

Niewątpliwie stwierdzić można na podstawie diariusza, że był to człowiek dużej wiedzy i kultury umysłowej. Poziomem wykształcenia górował bez porównania nad przeciętnym polskim scholarem. Nie sądzimy też, by było zbyt śmiałe określenie go jako człowieka interesującego się książkami. Że był nim, świadczy szczegółowe i systematyczne oglądanie zbiorów bibliotecznych. Z książnic włoskich poświęcił mniej lub więcej obszerne wzmianki trzem bibliotekom: dominikańskiej w Bolonii¹⁵, Laurenzianie Medycejskiej we Florencji i Watykańskiej w Rzymie. Ale co ważniejsza, anonim nasz potrafi z dużym znanstwem zwrócić uwagę na ważność oglądanych w nich przedmiotów. W Laurenzianie uderzy jego uwagę przede wszystkim rękopis listów Cyserona do Attyka i ad familiares, odnalezionych i przepisanych przez księcia humanistów, Petrarke, przy czym doniosłości tego odkrycia nie omieszką w sposób dobitny zaznaczyć¹⁶. Przy tej sposobności podniesie, iż większość krytycznych wydań dzieł autorów starożytnych Marsyliusza Ficina oparta jest na znajdujących się w tejże bibliotece kodeksach¹⁷. Bibliotece Watykańskiej poświęci dwa ustępy. Ze zbiorów jej zajmie go nie tylko — jak przystało na prawdziwego syna wieku reformacji — oryginał znanego polemicznego pisma króla Henryka VIII, skierowanego przeciw Lutrowi, ale także pewne ciekawostki, jak pergaminowa *Biblia* różnojęzyczna, hebrajsko-grecko-chaldejsko-łacińska, z daru króla Filipa II, zbiór kazań św. Tomasza, akta apostołów, „*graecis aureis literis in pergamino manuscripta in 4^o*“, dar

¹³ s. 11.

¹⁴ s. 9.

¹⁵ „D. Dominici bibliotheca, cuius pars prior dicitur bibliotheca nova, posterior antiqua vulgo Iulia a Iulio 2 Pontifice sic dicta, qui cum a Bononiensibus persecutionem pateretur, huc refugiens in angusto quoddam loco triduum delituit, quoad furor Bononiensis aliquantulum fuit sedatus“ (s. 15).

¹⁶ „... quas idem illas cum in loco quodam, ubi minime putaret, invenisset (sicut in epistola quadam sua docet), primum edidit. Ante Petrarchae enim aetatem Ciceronis epistolae desiderabantur ac nisi ipsius studio ac opera in lucem prolata fuissent, fortassis ad haec usque tempora iis careremus“ (s. 35—36).

¹⁷ s. 36.

króla Cypru dla papieża Innocentego IV, znana kronika papieży pióra Marcina z Polski (którego nie wiadomo dlaczego nazywa: Martinus Polonus Gallus)¹⁸. Słów parę także poświęci głośnej książnicy kardynała Fr. Piccolominiego w Sienie, „ongiś — jak zaznaczy — bardzo zasobnej... , którą jednak potem sienieńczy stracili wraz z wolnością“¹⁹.

Ale nie tylko to. Wiemy przecież, że i Maciej Rywocki, odbywając dziesięć lat przedtem peregrynację po Włoszech, przy całej swej bezgranicznej naiwności i ciemnocie, zwiedzał także biblioteki. Nasz anonim nie tylko zwiedzał, ale umiał posługiwać się posiadaną wiedzą przy zwiedzaniu, umiał przywołać ją w razie potrzeby na pamięć i z jej pomocą krytycznym okiem ocenić oglądane zabytki. Na wyniki naukowe czy zdanie uczonych powołuje się kilkakrotnie. Po raz pierwszy przy opisie Wenecji odwoła się do dzieła Mariana Socina i historii Sabellica oraz innych dziejopisów weneckich²⁰. Wspominając założenie Ferrary przywoła na poparcie swych słów powagę znanego historyka Sigoniusa²¹. Przy próbie wytłumaczenia pewnej zagadki epigraficznej w Bolonii sięgnie do wydanej niedawno drobnej pracy antykwarycznej Ryszarda Rotha²². W związku z opisem tego miasta przypomni jego podobiznę uwiecznioną w chwili uroczystej procesji jubileuszowej w r. 1576²³. Kiedy indziej znowu z okazji oglądanej rzeźby w pałacu Pittich odwoła się do współczesnego traktatu starożytniczego²⁴, a pisząc o Joannie papieżycy sięgnie do świeżej publikacji polemicznej polskiego jezuitę Junga²⁵.

Nie tylko zresztą współczesne traktaty starożytniczo-erudycyjne przywoływał anonim na pamięć. Równie często stawiała mu przed oczyma wizja świata antycznego oraz umiłowani autorzy klasyczni. W drodze do Gaety przypomni sobie związaną z tym miejscem legendę zgonu piastunki Eneasza²⁶, uwiecznioną w dziele Wergilego, a nieco później, przed wjazdem

¹⁸ s. 57 i 59.

¹⁹ s. 43.

²⁰ s. 6.

²¹ s. 9.

²² „Huius epitaphii vel aenigmatis potius sensum novissime exiguo libello Patavii impresso explicavit Richardus Rotus Basunstoehius“ (s. 12).

²³ „Vide Bononiam depictam cum processione facta anno Iubilaeo, qui fuit Bononiae anno 1576“ (s. 15).

²⁴ „Statuae quoque plurimae veteres ad ornatum huius Romae maximis sumptibus comportatae sunt. Inter quas una est ex aere Perusii reperta, quam Scipionis in Senatu iurantibus statuam vulgo credunt. Verum coniecturas has esse leves Victorius indicat“ (s. 29).

²⁵ s. 59.

²⁶ „Accidit hunc vetustae Aeneae nutricis sepulturae fama, de qua fabulandi inde occasionem sumpsisse Virgilium credunt nonnulli, quod semper multum hinc lactis atque casei plebi Romanae administratum sit, sicut hodie adhuc omnis haec regio plurimum eo genere alimentorum abundat“ (s. 67).

do Neapolu, zanotuje o zapisanym u Liwiusza podstępnie, jaki zastosował Hannibal celem wydobycia się z matni osaczających go wojsk rzymskich Fabiusza Maksymusa, przez puszczenie na obóz rzymski wołów z umieszczonym nad rogami zapalonym łuczywem. Oglądając zaś przedtem statwę wyobrażającą Chimere, dzieło sztuki etruskiej, zacytuje Homera w łacińskim przekładzie ²⁷. Nie zapomni też — oczywista — o grobie Antenora w Padwie.

Bardziej bodaj charakterystyczny od tych reminiscencji starożytnych, nieodłącznych od ludzi wykształconych tego wieku, był wyraźnie zaznaczający się kult poetów i pisarzy włoskich. Przy zwiedzaniu katedry florenckiej odszuka płaskorzeźbę z portretem Dantego, „ad vivum“ oddającą rysy zmarłego twórcy. Przypominając przy tej sposobności tragiczne losy wielkiego syna Florencji podkreśli, że tablica ta stanowi częściowe zadośćuczynienie dla pamięci wielkiego poety ²⁸. Jakżeż wzruszający, a tak arcyrzadki w tym czasie objaw czci Dantego ze strony kulturalnego Polaka! Czyż choć w jednym naszym diariuszu tego czasu zaznaczono pamięć poety i jego doli?

Jak bliską musiała być sercu naszego peregrynanta literatura włoska, dowodzi fakt, że nie pominął w swej wędrówce również miasta urodzenia drugiego z wielkich twórców piśmiennictwa włoskiego — Boccacciowego Certaldo, które niewątpliwie zwiedził po drodze z Florencji do Sieny ²⁹. Nie zapomni wszakże nieznany peregrynant i o nowszej lub też współczesnej sobie literaturze. W Bolonii obejrzy „hortus Galeatii poetae nobilis Bononiensis, vulgo hortus poetarum“ ³⁰. Przy zwiedzaniu tamże kościoła św. Dominika odszuka miejsce, na którym został zabity brat Leander, autor opisu Włoch ³¹, podobnie w kościele św. Marka w tymże mieście grób znakomitego tamtejszego humanisty Filipa Beroalda starszego ³². We Florencji znowuż odnajdzie w kościele S. Marco grób słynnego humanisty Franciszka Pico della Mirandola ³³, a u św. Jana Laterańskiego w Rzymie miejsce ostatniego spoczynku głośnego humanisty

²⁷ „Primo leo, postremo draco, medio ipsa chimera, cuius ultima pars videlicet cauda draconis etc.“ (s. 28).

²⁸ „... quae maximum documentum est: livorem post fata demum quiescere, cum suus ex merito quemque tuetur honos. Nam quem vivum extorrem patria egerunt maxime affecerunt ignominia, illum mortuum in summo honore habuere et cum cineres alibi conderentur, saltem ea effigia atque honorificentissimo hoc testimonio memoriam eius posteritati transmisere“ (s. 33).

²⁹ s. 45.

³⁰ s. 14.

³¹ „Locus ubi cecidit frater Leander, qui edidit descriptionem totius Italiae“ (s. 16).

³² s. 23 z podaniem napisu grobowego.

³³ s. 36.

Lorenza Valli³⁴. W Neapolu złoży hołd ceniom dwóch wybitnych tamtejszych poetów — J. J. Pontanowi w kościele św. Jana in Carbonaria³⁵ oraz Jakubowi Sannazaro w osobnej kaplicy na Mergelinie³⁶.

Zainteresowania literackie łączył autor diariusza z dużą kulturą historyczną. Orientował się wcale dobrze w przeszłości nie tylko czasów starożytnych, ale i nowszych i często przywodził ją sobie na pamięć. W Bolonii przypomniał sobie o uwięzieniu króla Enzia oraz o odbytej w r. 1530 w chórze kościoła św. Petroniusza koronacji cesarza Karola V przez papieża Klemensa VII. Przy zwiedzaniu katedry florenckiej nie zapomniał zanotować o odbywającym się tu za Eugeniusza IV soborze powszechnym i omawianym wówczas projekcie unii z kościołem greckim. Nawet przejeżdżając przez zapadłą wioskę Buonconvento nie pominie faktu, że w niej rozstał się z życiem w 1311 r. cesarz Henryk VII³⁷.

Zmysł historyczny naszego podróżnika przejawiał się bodaj najdobitniej w pasji zbierania napisów historycznych. Epigrafika stanowiła najmilsze jego zajęcie w podróży. Zbierał napisy wszędzie, szczególnie w Bolonii, potem we Florencji, Sienie i Neapolu, z nagrobków po kościołach, z łuków i kolumn, zamków, pałaców, antycznych świątyń itd.³⁸ Rzec przy tym znamienita, iż większe zamięłowanie przejawiał dla epigrafiki wieków średnich i czasów sobie współczesnych niż starożytności. W miejscach trudniejszych posługiwał się chętnie koniekturami autorów piszących w tym przedmiocie.

Ponad zamięłowania historycznoliterackie wybija się przy lekturze diariusza tak obce na ogół peregrynantom polskim zainteresowanie dla zjawisk artystycznych. Skala zainteresowań tych u naszego podróżnika była, oczywista, dość jeszcze prymitywna, niemniej — co trzeba wyraźnie podkreślić — poczucie piękna uwydatnia się u niego w sposób już całkiem widoczny, mimo że nie zawsze umiał je należycie i w sposób bardziej subtelny wyrazić. Oddawał je głównie za pomocą szablonowych i banalnych zwrotów w rodzaju: „*quae omnium in admiratione atque ore est*”³⁹,

³⁴ s. 51.

³⁵ Przytacza liczne jego epitafia sporządzone dla najbliższej rodziny (s. 73—79).

³⁶ „*Ibidem in Margolino littorali Sepulchrum Iacobi Sanazarii ex marmore albo, cuius viva effigies facta ex marmore...*” (s. 80).

³⁷ „*Bon Convento, castellum Henrici 4 [na marginesie zaznaczone tą samą ręką: vel 7, Anno D. 1311], caesaris veneno sublati a Dominicano cum sacrosanctum corpus Christi sumeret*” (s. 45).

³⁸ Niezależnie od zebranych w podróży i przytoczonych w diariuszu napisów umieścił ponadto peregrynant na końcu diariusza nowy zbiór epigraficzny, uzupełniający poprzednio zebrane (s. 93 i nast.): „*Superiori loco ommissa quaedam monumenta sepulchrorum, ingenio ac doctrina clarorum virorum hoc loco supplentur*”, który zaczerpnął prawdopodobnie z jakiejś bliżej nie znanej kolekcji epigrafów.

³⁹ s. 29.

„maxima est in admiratione“⁴⁰, „splendidissimus“, „praeclarum [opus], ut eius pulchritudo explicari vix possit“⁴¹, „facta artificiose et mirabiliter“, „expressa est egregia arte“⁴² itd.

Po raz pierwszy wyrazy zachwytu wyrwą się peregrynantowi na widok znanej fontanny Neptuna na Piazza Maggiore (dziś Vittorio Emanuele) w Bolonii, mistrzowskiego dzieła Jana da Bologna. Zapisze o niej krótko: „fons magnificentissimum et pulcherrimum opus Joannis Bulionei, qui Florentiae officinam habet“⁴³. Na dobre zachwyci go jednak dopiero Florencja, której też poświęci najdłuższy opis ze wszystkich miast włoskich, szczególnie uwypuklając piękniejsze w niej zabytki sztuki. Zacznie od Piazza della Signoria. Tu wzbudzi w nim podziw najpierw stojąca przed Palazzo Vecchio grupa Herkulesa i Kakusa, dłuta Baccio Bandinello, oraz fontanna z kolosalną statua Neptuna i trytonów z r. 1575. Przy zwiedzaniu samego Palazzo Vecchio zwróci uwagę głównie na dwie rzeczy: widoki miast austriackich pędzla Marka z Faenzy (1565) oraz na tzw. „Sala Guardaroba“ ze skarbcem książęcym, ozdobioną portretami znakomitych mężów florenckich⁴⁴. Podnioślejsze wrażenie wyniesie jednak dopiero ze zwiedzenia Loggia dei Lanzi, gdzie pięknoscią swą uderzą go dwie rzeźby: Perseusz z głową Meduzy, dzieło Celliniego, oraz brązowa grupa, przedstawiająca Judytę i Holofernesa, dłuta Donatella. Trzeba przyznać, że zwrócenie uwagi na obydwie rzeźby świadczy dobrze o poczuciu estetycznym anonima, dowodząc, że potrafił odnaleźć prawdziwe piękno kryjące się w dziełach obu wielkich mistrzów. Mniej wrażeń już wyniósł ze zwiedzania pałacu Pittich, choć i tu uderzyła go niejedna rzeźba⁴⁵.

Nie mniejszy zachwyt niż dla rzeźby objawia autor diariusza na widok piękna architektury florenckiej. Słowa podziwu wyrrywają mu się przy oglądaniu Baptisterium, a zwłaszcza jego słynnych odrzwi, arcydzieła A. Pisana i L. Ghibertiego. Zdumienie wywoła także katedra S. Maria del Fiore przez swój ogrom, oryginalne rozplanowanie i artyzm⁴⁶. Stojącą

⁴⁰ s. 41.

⁴¹ s. 31.

⁴² s. 73.

⁴³ s. 14.

⁴⁴ „In ingressu curiae statuae quaedam sunt marmoreae Bacci Bandinelli, opus urbium quoque aliquod Germanicarum delineationes. Aliquod conclave, quod *la sala robba vel guarda robba* vocatur, eo quod omnes ibi res pretiosae principis asservuntur. Ibidem sunt Florentiae, olim Pisanae, tum omnium fere illustrium virorum effigies ad vivum expressae“ (s. 27).

⁴⁵ „Ex marmoreis statuis potissimum habent duo in pretio. Multos portarum custodiae destinatos, quos *ipsos* esse ex sono elici potest, tum aprum eique e regione est venator hastam intendens“ (s. 30). Wyraz *ipsos* stanowi późniejszy wtřet wpisany w puste miejsce przez kopistę.

⁴⁶ „Hoc templum celebratissimum inter Italiae templa, tria enim sunt, quae ipsi admirationem maxime conciliant. Primum. Ipsa aedis magnitudi, qua plerasque

opodal Campanilę zaliczy „do najświetniejszych pomników sztuki tego miasta“, zaznaczając przy tym, że budowniczym jej był Giotto — „Zotti architetti Fiorentini opera instituta, uti monumentum ipsius de hoc profiteretur“⁴⁷.

Nie zapomni i o innych kościołach. W S. Maria Novella zwróci uwagę na kaplicę Gaddich, dzieło Jana Antoniego Dosio, a w przylegającym do kościoła *chiostro verde* na freski ze scenami ze Starego Testamentu (np. zabicie Abła przez Kaina), dzieło szkoły Giotta, w bazylice S. Lorenzo na fresk przedstawiający sąd ostateczny⁴⁸.

Słowa zachwytu wywoła u peregrynanta samo pełne czaru położenie Florencji, okolonej — jak podniesie — „wieńcem niezliczonych pięknych i ozdobnych osiedli, jakby jakichś gwiazd“. Skłoni go ono do odbicia po nich szczegółowej wędrówki. Między innymi zwiedził dwie wilegiatury letnie: Pratolino i Castello. Niezatarłe zwłaszcza wrażenie wywołała w jego umyśle przez swój niezwykły urok pierwsza z tych miejscowości. „Jedynie Tivoli może się z nią zrównać — zaznaczał — które ilością wodotrysków, różnorodnością fontann i rozmaitością akweduktów albo jest mu równe, albo może je nieco przewyższyć“⁴⁹.

Duże wrażenie uczyniła na autorze diariusza także Siena, „miasto... przepiękne, bogate i przyjemne, o uroczym położeniu..., ożywione, wieżami i fortecami dobrze obwarowane“⁵⁰. Przy zwiedzaniu wpadł mu zaraz w oczy oryginalny kształt głównego placu miasta (Piazza del Campo) „na podobieństwo konchy morskiej“⁵¹ oraz znajdująca się na nim fontanna marmurowa (tzw. Fonte Gaja), znakomite dzieło Jakuba della Quercia z początku XV w. (dziś jej resztki w miejscowym Opera del Duomo).

Z licznych kościołów sieneńskich rzetelny zachwyt wzbudziła w peregrynancie katedra przez swój ogrom, przede wszystkim przez piękno urządzenia: wewnętrzną inkrustację marmurową, dalej słynną marmurową posadzkę — wśród niej głośnie płaskorzeźby przedstawiające Sy-

anteit paucisque est secunda, nam 260 ulnis in longitudine porrigitur. 2. Testudinum numerus et artificium, quod in iis maxime apparet cum omnes sint vastissimae et egregiae et munitae. 3. Vestibulum et ambitus templi exterior ex eadem materia, marmore scilicet candido, nigro et rubro exstructum tessellato opere in modum tabulae, qua latrunculis luditur inter se permutatis, quae cum omnia rarissima et pretiosissima sunt marmora. Tum et ipsius vastitas templi facit, ut et admirabilior et sumptuosior eius structura esset“ (s. 32).

⁴⁷ s. 33.

⁴⁸ „...Hic resurrectionis mortuorum historia insigni arte depicta“ (s. 35).

⁴⁹ s. 38. — Oprócz fontann z ciekawością oglądał tam zwłaszcza łazienki, „quorum parietes ab interiore parte non solum picturis exornati, verum incrustati quodammodo sunt marmore elegantissimo et diversi generis“ (s. 37).

⁵⁰ s. 40.

⁵¹ s. 41.

bille ⁵², wreszcie znakomite freski Bernardina Pinturicchia z życia Piusa II w tzw. Librerii, stanowiące — jak podkreślano w diariuszu — niemałą ozdobę tej świątyni ⁵³.

W Rzymie główną uwagę skupił peregrynant na pomnikach kultu katolickiego: kościołach, bazylikach starochrześcijańskich, miejscach uświęconych krwią męczenników, a także — jak przystało na prawdziwego syna epoki humanizmu — na ruinach i zabytkach starożytności. W grupie tych ostatnich zainteresuje go słynna rzeźba Laokoona ⁵⁴, dalej pomnik Marka Aurelego na Kapitolu — wspomni o nim w diariuszu bez większego zresztą zachwytu — oraz grupa Dioskurów na Kwirynale, fałszywie jednakowoż oznaczona ⁵⁵.

Z współczesnej architektury świeckiej Wiecznego Miasta najczęściej spodobać się podróżnikowi dwa istotnie największe arcydzieła architektury epoki odrodzenia: Cancelleria ⁵⁶ i Palazzo Farnese, pierwsze wzniezione wedle planów Bramanta, drugie — dzieło Antoniego da Sangallo. Rzecz natomiast charakterystyczna, że nowobudująca się bazylika św. Piotra, może dlatego, że nie była jeszcze ukończona, nie wzbudziła w naszym podróżniku większego zainteresowania. Słowa szczerzego zachwytu wywoła tylko znajdująca się w niej kaplica gregoriańska z grobem św. Grzegorza z Nazjanzu ⁵⁷, zbudowana w okresie pontyfikatu papieża Grzegorza XIII wedle planów Michała Anioła.

Mniejsze wrażenie pod każdym względem od Florencji, Sieny i Rzymu wywoła u naszego podróżnika Neapol. Ale i tutaj podziwiać będzie kaplicę Caracciolich w kościele św. Jana in Carbonaria, a w kościele Monte Oliveto kaplicę Piccolominich „z wyrzeźbioną w marmurze znakomitą sztuką historią Pozdrowienia anielskiego“ ⁵⁸.

⁵² „...maxima est in admiratione estque dignum ea celebre monumentum non solum propter magnitudinem, verum etiam propter ornatum, ab interiore enim parte marmore candido nigroque alternatim posito pretiosissime totum est incrustatum. Pavimentum artificiosissimum marmoreum habet cum Sybillarum tum Trismegisti Mercurii imagines, omnes in marmore sculptae et sua singulis vaticinia adscripta“ (s. 41).

⁵³ „Ibidem cella Piccolomineorum, ubi Aeneae Sylvii, qui ex ea gente Pii 2 nomine pontifex romanus fuit, incrementa atque res gestae visuntur, non infimum huius templi ornamentum visuntur“ (s. 43).

⁵⁴ „Lacoon [!] ex marmore in horto palatii in ipso Belvedere“ (s. 49).

⁵⁵ „Monte Cavallo aeneus equus, recens [!] artificiosus satis et splendidus“ (s. 52).

⁵⁶ „...omnium magnificentissimum et amplissimum est palatium S. Georgii prope campum Flore..., nunc est Cancelleria, Farnesiorum quoque palatium est splendidissimum“ (s. 56).

⁵⁷ „In primis in templo D. Petri sacellum augustissimum et praestantissimum exstructum et ornatum marmore lucidissimo a Gregorio 13 ... in honorem B. D. Genitricis V. Mariae et Gregorii Nazianzeni ...“ (s. 48).

⁵⁸ s. 73.

Podróżnik nasz, jak to wyraźnie widać z diariusza, był szczerym i prawowiernym katolikiem. Wynika to nie tyle z faktu systematycznego obchodzenia kościołów, bo te oczywiście były objęte normalnym programem zwiedzania, ile z uczuciowego ustosunkowania się do miejsc kultu religijnego, relikwii, cudownych miejsc, obrazów itd. Pod tym względem silne zwłaszcza wrażenie wywarły na peregrynancie najstarsze bazyliki starochrześcijańskie: św. Jana Laterańskiego, św. Pawła za Murami, S. Maria Maggiore, S. Croce in Gerusalemme. Najgłębszych, jak się zdaje, przeżyć doznał przy zwiedzaniu najstarszej świątyni starochrześcijańskiej w Rzymie — św. Jana Laterańskiego oraz schodów Piłatowych (Scala Santa) znajdujących się naprzeciw⁵⁹. Gorącość uczuć religijnych sprawiła, że przy oglądaniu ich uległ wielokrotnie legendzie, przyjmując z dobrą wiarą, ba, nawet pokorą, najbardziej nieprawdopodobne wytwory średnio-wiecznego kultu. Nie można wszakże z drugiej strony pominąć rzucającego się w oczy faktu, że przy akcentach gorącej wiary potrafił przecież autor diariusza zachować niejednokrotnie krytycyzm. Zanotuje tedy, iż w bazylice św. Pawła za Murami znajduje się krucyfiks, „który, j a k p o w i a d a j a, przemówił do św. Brygidy“⁶⁰; również pisząc o cudownych właściwościach źródła w opactwie delle Tre Fontane zaznaczy, iż podobno leczy ono febrę — „aqua dulcis creditur mederi febris“⁶¹. Ta ostrożność, widoczna i z innych ustępów⁶², wskazuje na niewątpliwy zmysł krytyczny peregrynanta, trzymającego się zasady wyrażonej na początku diariusza: to, o czym mogliśmy dowiedzieć się, pokrótce notujemy — „haec autem quae scire potuimus breviter adnotamus“⁶³. Jeśli zatem czego sam nie stwierdził, wołał o tym zachować wstrzemięźliwe milczenie.

Program zwiedzania, jaki na czele diariusza postawił sobie nasz peregrynant, był istotnie rozległy⁶⁴. Obejmował on zbadanie nazw miejscowości, odnotowanie nazwisk ich założycieli i sławnych ludzi w nich działających w przeszłości i w teraźniejszości, opis topograficzny, zarejestro-

⁵⁹ „...Scala marmorea, ex qua Pilatus de Christo dixit: „Ecce homo“. Haec nisi genibus ascendere fas est, in eaque conspicitur gutta sanguinis effusi/a Salvatore nostro circumdata cancellis ferreis“ (s. 51—52).

⁶⁰ s. 54.

⁶¹ s. 54.

⁶² Por. np., co mówi o cudownej kolumnie ze świątyni jerozolimskiej, znajdującej się w kościele św. Piotra w Rzymie: „Columna... cincta ferreis cancellis, cui incumbens Salvator noster docens in templo adhaesisse et quievisse dicitur, quae tantae virtutis esse perhibetur, quod tactu ipsius columnae obsessi a daemone liberantur“ (s. 48—49). Wstrzemięźliwość zachowuje także wobec niepewnych pomników starożytnych; zapisze np.: „Moles quaedam quae monumentum Furii Camilli esse dicitur“ (s. 69).

⁶³ s. 6.

⁶⁴ Szczegółowy schemat jego pt.: „In peregrinatione observanda sunt“ zamieszczony na wstępie (s. 2—5).

wanie zabytków sztuki świeckiej i kościelnej, poznanie urządzeń politycznych i kulturalnych (szkoły, akademie, biblioteki) poszczególnych państw i państewek, ich życia obyczajowego, społecznego itd. W rzeczywistości tak szeroko nakreślonego programu nie zdołał autor w całości przeprowadzić. Diariusz cechuje zbytnia lakoniczność treści, dość powiedzieć, iż opis od przekroczenia granicy włoskiej do Ferrary właściwie zawarty jest na czterech stronicach małej ósemki. Dopiero od Ferrary staje się nieco obszerniejszy, choć i w dalszym ciągu nigdy nie przekracza granicy suchego sprawozdania.

Na korzyść autora stwierdzić trzeba bezsporny fakt, że zdradza on w ogóle dużą ciekawość i stara się możliwie wszędzie dotrzeć. W Bolonii uda się na szczyt wieży Asinelli, mimo niedogodnego wyjścia „z powodu schodów drewnianych, z których pewne uległy złamaniu, inne zaś znacznemu zbutwieniu”⁶⁵. Odczuwa też piękno krajobrazu, na którego oznaczenie używa najczęściej słowa: „*amoenitas*”. Uderzy go zwłaszcza oryginalny na wskroś, tak odmienny od innych miast włoskich urok Wenecji, nie dający się ująć słowami. Zachwyt wzbudzi w nim także dzika panorama Gaety czy wspaniały widok z otaczających wzgórz na leżącą w kotlinie Florencję. Poszukiwaniu piękna krajobrazu przypisać należy wycieczki, jakie anonim urządzał w okolicy Florencji (Pratolino i Castello), a częściowo także, bo w połączeniu z zainteresowaniami starożytnymi, w okolicę Rzymu, do „Tyburu spadających wód”, które wywołają w nim słowa najwyższego zachwytu — porównanie do „*delicii lub raju świata*”⁶⁶.

Duże zainteresowanie objawiał peregrynant również dla zjawisk przyrody, jak np. dla ognia ziemnego w Pietramala⁶⁷. Tu i ówdzie stara się nawet podkreślić egzotykę flory włoskiej. W drodze do Florencji zapisze tedy o lesie kasztanowym, w drodze do Neapolu o napotkanych gajach mirtowych, oliwkowych, figowych, winnej latorośli, drzewach pomarańczowych. Opisując Terracinę zanotuje: „Dziś jeszcze taki urok bije z Terraciny, bo nigdzie nie znajdziesz większej obfitości pomarańczy i cytryn, w które mieszkańcy są tak zasobni, że są w bardzo małej cenie”⁶⁸.

Duże zrozumienie wykazuje też peregrynant dla zjawisk życia codziennego. Można o tym wnioskować nie tylko z tego, że jadąc przez Volscenę zapisze, iż miasto to jest „*vinis muscatelinis imprimis celebre*”⁶⁹. Więcej znamienne jest zwracanie uwagi na wartość ziemi, jej płodność i użyt-

⁶⁵ s. 13.

⁶⁶ s. 60.

⁶⁷ „... *flammae e terra erumpentes visuntur, pluviis non nimis crescunt, vento extinguuntur. sed incenso manipulo straminis et in terram proiecto reviviscunt*” (s. 25).

⁶⁸ s. 64.

⁶⁹ s. 45.

kowanie⁷⁰, wreszcie obronność i sposób ufortyfikowania. Jakiż podziw wzbudziła w nim np. Gaeta „tak obwarowana, że żadna siła ludzka, zdawałoby się, nie mogła jej zdobyć”⁷¹.

Poczucie rzeczywistości widoczne też jest z krótkich charakterystyk gospód, w których peregrynantowi przyszło stawać, w rodzaju: „hosteria rude”⁷², „hospitium coronae commodum”⁷³. Kiedy indziej zanotuje, iż małe miasteczko Scarperia osiadłe jest przez kowali wyrabiających artystyczne przedmioty⁷⁴ itd.

Małe stosunkowo zainteresowanie zdradza natomiast nasz podróżnik dla urządzeń politycznych mimo świadomego włączenia tej dziedziny do programu zwiedzania. Ogólnikowe całkiem słowa poświęci ustrojowi i istocie władzy rzeczypospolitej weneckiej. Potem przy opisie Padwy wspomni tylko o zachowanym tamże zwyczaju uderzania trzydzieści razy w dzwon o godzinie drugiej w nocy na ówczesnym półzegarzu na pamiątkę ścięcia trzydziestu obywateli padewskich za bunt⁷⁵.

Ponad wszystko wybija się jednak w diariuszu zainteresowanie i kult dla starożytności klasycznej. Największe jego nasilenie przypadło na okres pobytu w Rzymie i podróż do Neapolu. W Rzymie zwiedził peregrynant główne zabytki i ruiny starożytne: fora, teatry, termy, świątynie, grobowce. Rozporządzając szeroką wiedzą w zakresie archeologii rzadko na ogół popełniał omyłki w opisie⁷⁶. Dużo wspomnień klasycznych nasunęła mu zwłaszcza droga neapolitańska. Velletri przypomniało mu się jako ojczyzna cesarza Augusta, Frascati jako Cyceronowe Tusculum, Sermo-
netta i Terracina przez swe pochodzenie od Wolsków, Mola (dawniejsza Formia) jako lotniskowe miejsce pobytu znakomitych Rzymian⁷⁷. W samym Neapolu, jak wszyscy wędrowcy polscy, odda należny hołd ceniom śpiewaka bukolik u jego rzekomego grobu na Pozylipie.

II

Przeprowadzona analiza treści diariusza nasuwa samorzutnie zasadnicze zagadnienie, w jakim stosunku pozostaje on do opublikowanego przez

⁷⁰ Np. o Ferrarze słusznie zapisze: „lacte et caseo abundans, agri fertilissimi” (s. 9), podobnie o Sienie. W drodze do Neapolu zaznaczy znowu: „Ac licet horridi ac parum fructuosi hi montes sint, venationem tamen et copiosiore et aucupium cum primis suppeditant: planities etiam illis subiecta est etsi modica, non tamen omnino fertilis” (s. 63).

⁷¹ s. 67 i 68. Także zamki neapolitańskie: Castel S. Elmo i Castel Nuovo.

⁷² s. 44.

⁷⁴ s. 26.

⁷³ s. 25.

⁷⁵ s. 8.

⁷⁶ Do nich należy fatalna pomyłka z dioskurami na Kwirynale, nazwanie Kolosseum amfiteatrem Trajana (s. 53) zamiast Flawiuszów itp.

⁷⁷ Za czym, jak podnosi, świadczą „plurima vetusta marmora, quae quotidie ibi reperiuntur” (s. 66).

Czubka opisu peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (zwać go w dalszym ciągu będziemy diariuszem włosko-hiszpańskim), z którym łączy go przecież ten sam rok odbycia podróży — 1595. Otóż trzeba to od razu stwierdzić, iż zbliżają je do siebie nie tylko pokrewieństwo chronologiczne i charakterystyczne wspólne zażebienia treści — diariusz pierwszy doprowadza opowiadanie do przyjazdu do Neapolu, diariusz drugi, włosko-hiszpański, zaczyna się właśnie od wyjazdu z Neapolu w dniu 3 marca 1595 na Sycylię i Malte — ale także podobna reakcja na oglądane zabytki, taż sama prawie skala zainteresowań, pokrewne zamiłowania historyczne, mania zbierania napisów, znajomość języka i widoczne rozmiłowanie się w literaturze włoskiej, analogiczny sposób myślenia, identyczna niemal gorąca religijność (przy zaznaczającym się skądinąd zmyśle krytycznym), charakterystyczne podpatrywanie ciekawszych objawów życia codziennego, wyraźne zajęcie dla zjawisk przyrody i właściwości gospodarczych.

Zaznaczają się oczywista i różnice, ale mają one charakter raczej ilościowy, nie jakościowy, wypływają głównie z faktu wprowadzenia szerszego opisu w diariuszu włosko-hiszpańskim, wyposażenia go później po ukończonej podróży, już po r. 1600, treścią erudycyjną⁷⁸, cytatami z autorów starożytnych i nowszych książek historycznych. Chodzi tu więc właściwie o sposób redakcji literackiej.

Diariusz zanalizowany przez nas jest, jak to podnieśliśmy, niewątpliwie ową pierwotną książeczką podróżną, do której na poczekaniu właściciel jej wciągał króciutkie notatki dla utrwalenia sobie w pamięci zwiedzanych rzeczy. Te lakoniczne zapiski, co prawda, uległy później pewnej obróbce, a raczej w kilku miejscach uzupełnieniom, ale nie w tym zakresie, jak to widzimy w diariuszu włosko-hiszpańskim, który przez znaczne rozszerzenie ram, przeładowanie go treścią erudycyjną i uwagami religijno-moralnymi stracił pierwotny charakter zapisek podróżniczych. Ale pierwiastkowa konstrukcja obydwóch dzienników była niewątpliwie ta sama. Nie wchodząc w kwestię użycia języka łacińskiego, w którym początkowo mógł być również pisany diariusz włosko-hiszpański, stwierdzić należy, że obydwa noszą ten sam charakter, powstały ze sporządzania notatek z dnia na dzień, od miejscowości do miejscowości.

Ważniejsze bezsprzecznie od samej formy jest niewątpliwie pokrewieństwo zainteresowań. Już sam zasadniczy sposób ujmowania tematu wskazuje na bliskie pokrewieństwo umysłowości autorów obu dzienników. Łączyły ich przede wszystkim dwie wspólne cechy, z jakimi przystępowali do zwiedzania: ciekawość⁷⁹ oraz dążność do zba-

⁷⁸ Por. wstęp J. Czubka, s. XI.

⁷⁹ „Tych relikwii, iżem pragnął widzieć ex curiositate et ex devotione” — zapisze anonim Czubkowy (s. 23).

dania każdej rzeczy, każdego przedmiotu czy zjawiska drogą autopsji, słowem rzadko spotykany naówczas realizm. *Credo* naszego peregrynanta: „to tylko, o czym mogliśmy dowiedzieć się, w krótkości zapisujemy“, jest także właściwe autorowi diariusza włosko-hiszpańskiego. Podkreśla on kilkakrotnie z całą usilnością, iż opisuje tylko to, co własnymi oczyma widział i sprawdził, krytycznie odnosząc się natomiast do wszelkich przekazów ustnych i pisanych. „To niechaj będzie świadectwem tego, że m i widział i o c z y m a“ — podkreślał na jednym miejscu⁸⁰. Kwestionował on nawet wiarygodność tych, którzy rzecz daną osobiście zwiedzili i opisali. Swe zastrzeżenia w stosunku do tej ostatniej grupy relacji wyzna raz otwarcie: „Skąd melankolizując, iż mi wpadło na pamięć dziwne i rozmaite rozumienie nie tylko tych ludzi, którzy tylko uszysza opisują i umieją historie, ale też i tych, którzy oczyma oględują, gdy ich będzie kila, każdy inaczej widzi“⁸¹, nie mówiąc już o niesumiennych autorach piszących „jak[oby] drwa rąbał, co na język przyszło“⁸².

Uderza dalej i rzuca się od razu w oczy wysoki stopień wspólnych zamięłowań starożytnicznych i historycznych obydwu peregrynantów. Mimo skromnych zastrzeżeń: „ja tylko pielgrzymstwo swe odprawię, historię inszym zostawię“, diariusz włosko-hiszpański nie tylko „antiquitatem multum redolet“, ale wykazuje znakomitą znajomość i szerokie tchnienie przeszłości. Przebija ono zarówno z dążności dociekania i podawania przy każdej miejscowości, nawet drobnej osadzie, jej dawnych nazw rzymskich, z przytaczania o nich ustępów czy wzmianek zawartych w dziełach autorów klasycznych — przy czym nie mogąc czasem podołać nawałowi materiału anonim zaznacza tylko: „o czym rozmaitych starych historyków i poetów plotek tak barzo sieła, że ich prawie pełne biblioteki“⁸³, wreszcie z przypominania związanych z nimi zdarzeń historycznych czy pochodzenia z nich wybitnych jednostek⁸⁴.

Silniej jeszcze uwypukla ten historyzm pasja gromadzenia napisów historycznych⁸⁵, jaką wykazują obydwu diariusze. Skłonność i zapał do epigrafiki stanowi w ogólności jedną z najbardziej zasadniczych cech pokrewieństwa obydwu diariuszów.

⁸⁰ s. 47.

⁸¹ s. 38.

⁸² s. 15.

⁸³ s. 7.

⁸⁴ Przejeżdżając przez wieś Nervi w okolicach Genui zapisze: „...z tej wioski wyszedł Christophorus Columbus, co Occidentales Indias Hiszpanom ukazał; drudzy twierdzą, że z Cugurdu albo Gugurgo“ (s. 54).

⁸⁵ Sam podaje, jak to w chwili przepisywania napisów nagrobowych w kościele franciszkańskim w Katanii „nadszedł go mnich jeden“, który mu wskazał pominięte inskrypcje (s. 14).

Z rysem erudycyjno-historycznym⁸⁶ łączy się charakterystyczne wspólne zwracanie uwagi oraz systematyczne podawanie wiadomości o zbiorach bibliotecznych i wyższych uczelniach. W diariuszu włosko-hiszpańskim znajdują się więc notatki o akademii w Salerno, Katanii, Leridzie, Majorce, Alcala⁸⁷. Stanem szkolnictwa interesował się autor tychże tak dalece, że o Genui zapisze wprost: „Akademiej ani szkół inakszych nie mają; sąc wprowadzie jezuickie, ale z małym pożytkiem“⁸⁸.

Niemniej silnie łączy obydwu diariusze pilne zwracanie uwagi na miejsca obronne, fortyfikacje, zamki itd. Jedną z pierwszych czynności anonimowego peregrynanta po przybyciu na Maltę było zwiedzenie zamku S. Angelo⁸⁹, później w drodze do Genui zatrzyma się w Gaecie celem obejrzenia tej niezwykle warownej twierdzy.

Jednakowe jest też u obydwu podróżników zainteresowanie dla egzotycznej flory i fauny południowej. Jeśli autor diariusza pierwszego zachwycał się drzewami oliwnymi i figowymi, gajami mirtowymi i pomarańczowymi, podziwiał egzotyczny rodzaj kóz syryjskich⁹⁰, to autor diariusza włosko-hiszpańskiego nie przepomni o takich zjawiskach, jak rosnący na Sycylii chleb św. Jana lub drzewa poziomkowe w Hiszpanii „na kształt jabłek małych, nad które — zaznaczy — nic żem, jak żyw, piękniejszego nie widział; czerwone, żółtą maścią przesadzone, a gdy ich nad miarę je, tedy tak upoją jako najlepsze wino“⁹¹. Z ciekawych okazów fauny wzbudzi w nim podziw oglądany w Madrycie nosorożec, a w pałacu królewskim w Aranioes rozmaite okazy zwierząt i ptaków indyjskich. „Wierzę — zapisze przy sposobności — kto tego nie widział, nie na świecie pięknego nie widział“⁹².

Podobne, niemal identyczne było także u obydwóch podróżników odczucie przyrody i krajobrazu włoskiego, a także jednakowa reakcja w odniesieniu do osobliwości i niezwykłych zjawisk natury.

W gruncie rzeczy i religijność obydwóch autorów odznacza się takimi samymi cechami. Obydwaj są niewątpliwie bardzo pobożni aż do naiwności średniowiecznej. Jeden i drugi — to ludzie kontrreformacji katolickiej, pełni nietolerancji w stosunku do innych wyznań.

Zapoznanie się z relikwiami i miejscami kultu stanowi u obydwóch jeden z celów peregrynacji. Obydwaj pozostawali wyraźnie w klimacie

⁸⁶ Pisząc o porcie w Livorno zaznaczy: „Widziałem tam fortel, którym port ten pobierają; wydurkował [s] go Lorinius w swej architekturze na ostatku, tam go patrz“ (s. 53).

⁸⁷ s. 2, 13, 75, 85.

⁸⁸ s. 56.

⁸⁹ s. 29.

⁹⁰ s. 52.

⁹¹ s. 65.

⁹² s. 88.

„cudowności“ religijnej, oddychali pragnieniem i żądzą nasycenia swej wiary cudami, obrazami męczeństw, opowieściami budującymi i światobliwymi legendami. Jest rzeczą zastanawiającą, do jakiego stopnia ideologia kontrreformacji katolickiej z jej naiwnym, obliczonym na kult relikwii, miejsc świętych, budujących legend, systemem wierzeń mogła obezwładnić skądinąd krytyczne myślenie i wydobywający się na wierzch zmysł logicznej obserwacji i realnej postawy wobec rzeczywistości autorów obydwu diariuszy. Co prawda, na pierwszy rzut oka wydałoby się, że autor diariusza łacińskiego jest bardziej krytyczny i nie wykazuje tej łatwości i naiwnej dziecięcej wiary w cuda i baśnie nieprawdopodobne co autor diariusza polskiego. Różnica jest właściwie pozorna, bowiem autor tego ostatniego nie jest zawsze i wszędzie tak bezkrytyczny, jakby na pierwszy rzut oka się wydawało. Sam wyzna, że relikwie oglądał nie tylko z pobożności, ale i z ciekawości („*ex curiositate et ex devotione*“). Rozwinięty w nim zmysł krytyczny, wrodzone dążenie do poznania rzeczywistości bezpośrednio, z autopsji, niejednokrotnie budziły w nim wątpliwości w autentyczność oglądanych relikwii, głuszone tylko nakazem bezwzględnej wiary. Pewne skrupuły wywołały np. pokazane mu na Malcie ramię i „sztuczka nosa“ św. Jana Chrzciciela, a zwłaszcza głowa św. Urszuli, którą „i w Kolnie też zupełną widział i dotykał się niegodnymi usty swymi: ba — podkreślał — i Wenetowie chwalą się mieć św. Jana rękę, w czym nie może być *absque scandalo*“. „Radbym — pisał — żeby ten *error* od tych, którym to należy, był poprawion, aleć podobno grzeszę. Panie Boże mój, odpuść mi to, a daj mi rozum dobry. Wiem pewnie i wierzę, że Kościół Twój św. nie błądzi. Ja to czegoż pojąć nie mogę, może być albo insza ręka, albo część jaka głowy, którym ja nie dojrzał, bo mi nie ukazowano w Kolnie, tylko wierzch z skórą i z włosami...“⁹³

Jak dalece wszakże splot i supremacja kontrreformacyjnego myślenia i ciążenie powszechnie przyjętych wierzeń wpływały na postawę autora diariusza włosko-hiszpańskiego, dowodzi znamienne wyznanie przy opisie jednego z cudownych wydarzeń: „dziwna rzecz barzo, ale i ja bym sam ledwo temu wierzył, tylko to mię do tego wiedzie, abym wszytkiemu prawie światu wiary nie uwłoczył“. Pragniemy na tym miejscu zwrócić uwagę na drobny, ale charakterystyczny i znamieny rys wspólny obu diariuszom przy omawianiu pamiątek kultu — zajęcie się św. Pawłem i jego szlakiem wędrownym w Italii, odtwarzanym w oparciu o Akta apostołskie. W diariuszu pierwszym, łacińskim, mamy nie tylko ustęp poświęcony bazylice św. Pawła *fuori le mura* i miejscu ścięcia (Abbazia delle Tre

⁹³ s. 23, por. także s. 84.

Fontane), ale doszukiwanie się śladów tego apostoła na drodze z Rzymu do Neapolu (w Casa Nova) ⁹⁴.

Toż samo zainteresowanie dla wędrówki św. Pawła spotykamy u autora diariusza drugiego, włosko-hiszpańskiego. I ten będzie wyławiał skrzętnie ślady jego peregrynacji najpierw na Sycylii (na drodze z Messyny do Taorminy) ⁹⁵, potem w podróży na Malte, gdzie w czasie srogiej burzy przypomni sobie analogiczne zdarzenie z życia tego apostoła: „na tymże prawie gdzieś miejscu Łukasz św. z Pawłem św. onę wielką *tempestatem* cierpieli“ ⁹⁶, wreszcie na samej Malcie, gdzie zajmie się odnalezieniem grotty, w której tenże, wedle Aktów apostoelskich, miał po uszkodzeniu okrętu przebywać przez trzy miesiące. Tradycja wskazywała na dwie grotty: jedną pośrodku wyspy w Città Vecchia, drugą niedaleko wybrzeża. Przekaz o grocie pierwszej odrzucił jednak anonim dowodząc: „aleć to podobno bajka, bo tam tak długo nie mieszkał, i co by mu po ziemnej jamie, gdyż Łukasz św. świadczy [Acta Ap. 28]: „qui nos suscipiens triduo benigne excepit“ ⁹⁷.

W związku z zagadnieniem religijności uderza jeden jeszcze szczegół, może błahy, ale przecież nie bez znaczenia — chętnie mianowicie zapisywanie w obydwu diariuszach wiadomości o zachowanych w stanie nie zepsutym zwłokach zmarłych.

Również sposób odczucia i ujęcie piękna sztuki są prawie jednakowe u obydwóch autorów. Kryteriami oceny są szczegóły zewnętrzne: wyposażenie w marmur, przepych i kosztowność budowli ⁹⁸, majestat i wspaniałość wewnątrz i „z wierzchu“ ⁹⁹. Mniej może tylko spotykamy w diariuszu włosko-hiszpańskim zapisów wrażen wyniesionych z oglądania dzieł sztuki plastycznej. Raz tylko przy zwiedzaniu Eskurialu wspomni autor o obrazach „onego Michael Angelo Bonarota i innych starych zacnych malarzów, które po kiluset czerwonych płacono“ ¹⁰⁰.

Mniej za to da się odszukać punktów styčných w poglądach na instytucje polityczne i ustrojowe. Wynika to zapewne z tego, iż diariusz pierwszy, w przeciwieństwie do diariusza włosko-hiszpańskiego, przynoszącego ciekawe uwagi na temat obioru wielkich mistrzów kawalerów maltańskich, ustroju Genui, działania aparatu administracyjnego w Hiszpanii, nie

⁹⁴ „...sunt qui suspicentur hanc quam vocant Casam Novam esse tres illas tabernas, ubi D. Paulus divertit, ut habetur capite ultimo Act. Apost.“ (s. 64).

⁹⁵ „W dziesięci milach włoskich nadjachaliśmy kaplicę pod górą, zowią S. Paulo; mienią, że tam ś. Paweł, do Rzymu jadąc, zstępował“ (s. 12).

⁹⁶ s. 20.

⁹⁷ s. 22.

⁹⁸ s. 86.

⁹⁹ s. 90.

¹⁰⁰ s. 87.

podaje prawie żadnych z tej dziedziny wypowiedzi autora. Nie można jednak tego bynajmniej kłaść na karb braku zainteresowania tą sprawą. Wręcz przeciwnie, sprawa poznania ustroju i instytucji państwowych za granicą stanowiła w programie podróży nieznanego autora niewątpliwie punkt ważny, tylko praktycznie nie zrealizowany.

Za to obydwaj okazują zainteresowanie dla stosunków ekonomiczno-społecznych: uprawy i pólów ziemi, zatrudnienia mieszkańców, wyrobów rzemieślniczych. Zwłaszcza te ostatnie zajmują wyraźnie obydwóch peregrynantów. Gdy diariusz pierwszy, łaciński, zapisze np. o małym miasteczku tokańskim, że jest „fabrilibus atque artificiosis operibus celebre”¹⁰¹, to nie inaczej i diariusz drugi, włosko-hiszpański, poda np. o Livornie „że jest miasteczko niewielkie, ale i portem, i rzemiosłem, którego tam siła, gęste”¹⁰², lub o Toledo, że „jest bogate... we wszystko, szlacheckiego stanu bogatych ludzi moc, kupców rozmaitych, rzemieślnika wszelakiego, złotników barzo siła, miecznicy tu najprzedniejsi we wszytkiej Europie”¹⁰³.

Łączy też obydwu podróżników dokładna znajomość języka włoskiego oraz niewątpliwy kult literatury włoskiej. Że „z łaski Bożej włoski język nie był [mu] ciężki”¹⁰⁴, wnosić można nie tylko z własnego wynurzenia autora diariusza włosko-hiszpańskiego, ale także z zamieszczanych okazji nie słów, frazesów, czasem nawet całych zdań i przysłów w tym języku. Szczególnie zasługuje na podkreślenie wspólne zamięlowanie do przytaczania powiedzeń charakteryzujących włoskie miasta. Wiemy, jak nazwał Sienę autor diariusza pierwszego: „Siena ha quatro cose: piena di torre e di campanae, di bardaschi et di puttanae”. Kubek w kubek podobne przysłowie umieścił autor diariusza włosko-hiszpańskiego o miasteczku Corneto: „Curnito di tre cose fornito: cane, torri et puttane”¹⁰⁵. Inne powiedzenie czytamy o Genui: „Genova have il mare senza pesce, montagne senza legna, le donne senza vergogna, huomini senza fede”¹⁰⁶, albo o miastach hiszpańskich: Targa i Sevilli¹⁰⁷. Kult dla literatury włoskiej przebija też w diariuszu włosko-hiszpańskim z jednego, ale bardzo charakterystycznego powołania się przy gorze Aspromonte na Ariosta: „o której sieła plótl Ariosto, poeta włoski”¹⁰⁸, i — jak wnosić można — na przykład włoski starofrancuskiego poematu (z w. XII) *Aspremont*.

¹⁰¹ s. 26.

¹⁰² s. 53.

¹⁰³ s. 89.

¹⁰⁴ s. 51.

¹⁰⁵ s. 51.

¹⁰⁶ s. 55.

¹⁰⁷ s. 75 i 97.

¹⁰⁸ s. 6.

Zachodzą też uderzające podobieństwa w schemacie ujęcia opisu w obydwu diariuszach. Wystarczy porównać opis drogi do Ferrary i do Sevilli:

„Ferrariam iter totum per aggeres et pontes conficitur, qui ne aquae agris noceant artificiosae et sumptuosae facti sunt“ (s. 7).

„[...] a niemal całe dwie mili do niej groblą wysoką, burkowaną, aż w same miasto Siwigla“ (s. 96)¹⁰⁹.

Wspólne też jest dla obydwóch diariuszy używanie podobnych porównań na oznaczenie miary. O grobowcu antycznym, znajdującym się na cmentarzu św. Piotra w Rzymie, powie autor diariusza łacińskiego: „obeliscus sive szyszka mosiądzowa barzo wielka, w której 3 abo 4 chłopci mogą stanąć“¹¹⁰; diariusz drugi wspominając o kamieniach, tkwiących w cieśninie messyńskiej, poda: „jest w morzu na troje abo pięcioro staj od brzegu kamień wysoki nad wodą na dwu chłopów, który zowią Scylla“¹¹¹. O Wenecji pierwszy zanotuje: „non modo in Italia, sed in tota fere Europa primum locum sibi vendicare iure optimo potest“¹¹²; diariusz drugi użyje analogicznego porównania: „W Olizbonie u dominikanów widziałem ołtarz taki, żem go *in tota Europa* i podobieństwem nie widział“¹¹³.

Znamienną, nie pozbawioną podobieństwa cechą konstrukcji opisu obydwóch diariuszy było włączanie do opowiadania *ex post* nowych, później zdobytych wiadomości i rozrywanie w ten sposób naturalnego wątku kompozycyjnego¹¹⁴.

Są to wszystko, oczywista, analogie, podobieństwa, zbieżności, samych atoli punktów stycznych, pewnych, które by pozwoliły wysnuć niezbity wniosek o wspólnym autorstwie obu diariuszów, niestety brak. Diariusz pierwszy urywa się bowiem na tym właśnie punkcie, na którym zaczyna się drugi. Ale i tych kilka miejsc w opisie podróży przez Kampanię do Neapolu oraz obserwacje o tym ostatnim mieście pozwalają do pewnego stopnia ugruntować nasze przypuszczenie o jednym autorstwie obydwu

¹⁰⁹ Por. też opisy Sieny i Toledo: „Siena... civitas est Hetruria pulcherrima, dives et amena et amenissimo loco sita, civitas ampla turribus et propugnaculis bene munita..., habens agrum herbidum, semper boum, bubalorum atque ovium multarum nutritorem, frumenti quoque vini et olei ferax ac fructuum omnis generis abundans“ (s. 40).

„Murowane jest miasto [Toledo] wszystko i piękne mury ma, zwłaszcza publica aedificia... Jest bogate to miasto we wszystko..., w żywność jest bogate, osada gęsta i wielka. Powietrze zdrowe barzo, prospekt wesoły w równiny wielkie i dalekie, ziemia rodzajna, winnic pełna“ (s. 89).

¹¹⁰ s. 49.

¹¹¹ s. 7.

¹¹² s. 5.

¹¹³ s. 64.

¹¹⁴ Przy opisie Katanii przytacza np. nagrobki z Palermo (s. 11).

utworów-zabytków. Diariusz włosko-hiszpański wspomina dwakroć o Rzymie: raz o Piazza Navona, drugi raz o katakumbach św. Sebastiana przy sposobności opisu słynnych latumii pod kościołem św. Jana w Syrakuzach. Otóż o tychże katakumbach wzmiankuje również diariusz łaciński, w którym czytamy: „in templo S. Sebastiani monstratur specus, ubi corpora SS. Petri et Pauli fuerunt abscondita”¹¹⁵.

Z wspólnych reminiscencji z drogi neapolitańskiej zasługuje przede wszystkim na uwagę opis Terraciny z okolicą. Pisał o niej diariusz pierwszy: „Terracina olim Anxur. In hoc itinere Appiae viae celebratissimae olim inter veterum opera primum integra reliquiae apparent, sicut per agrum omnem Terracinensem molles adhuc multae extant, quae sepulchra veterum fuisse non leves rationes docent... Plerique Anxur hoc esse volunt, quod celebre apud antiquos fama fuit multumque frequentatum [...]” (s. 65).

Diariusz drugi: „Dalej minęliśmy tymże wczorajszym wiatrem Tarracinę, miasto stare et antiquitatum [plenum] [...] Pliniusz pisze, że antiquitus a Volscis populis zwane było Anxur; w tem też [miejscu] Tarracina, jako Strabo świadczy. Ovid. in XV [717] *Metam* [...] Tarracinę zowie Trachas [...]” (49).

Bardziej jeszcze charakterystyczne są ustępy o leżących nad rzeką Garigliano w południowych Włoszech miastach: Castello i Traietto. Oto co pisze diariusz łaciński: „Liris fluvius hodie il Gariliano traiecto, hic Traiectum et Castellum honoratum, oppida in montibus sita hoc loco cernuntur ab utraque fluminis ripa ruinam oppidi minitantur” (s. 68).

Podobnie diariusz drugi: „Potem przejechałem ostium fluvii, veteribus Clanius i Liris dicti, teraz zowią Garigl[i]ano [...], potem mimo Castello, przedtem Castro al Mar [...], potem mimo Traietto [...]; tu siła ruin starych widzieć. To dwoje — podkreśla — starzy, ba i nowi historykowie confundunt i za jedno miejsce mają; ale oczy widzą, że insze Castello albo Castro al Mar, a insze Traietto” (s. 47—48).

Obydwaj poświęcają baczną uwagę Gaecie: Diariusz łaciński przynosi, co prawda, tylko opis zewnętrzny, omawia obronność położenia i siłę fortyfikacji; diariusz drugi daje relację bardziej szczegółową, opis wszystkich zabytków, zarówno zamku, jak kościoła i miasta. Obydwaj podnoszą przy tym niebezpieczeństwo grożące peregrynantom w tych okolicach ze strony Turków i morskich piratów. Pewne zazębienia spotykamy wreszcie w opisie okolicy Neapolu, a więc Pozylipu, rzekomego grobu twórcy *Eneidy*, grobowca poety Jakuba Sannazaro na Mergelinie itd.

Oczywista, nie są to dowody niezbite, niemniej przytoczone analogie, podobieństwa, jednakowe schematy kompozycyjne pozwalają do pewnego

¹¹⁵ s. 53.

stopnia na wysunięcie hipotezy o wspólnym autorstwie czy pokrewieństwie obydwu diariuszy.

III

Zadanie, jakie postawiliśmy sobie, nie kończy się na stwierdzeniu przypuszczalnej tożsamości autorskiej obydwu diariuszów. Zabytki te są tak żywe i nawet na epokę wielkiego wzrostu kulturalnego Polski doby Odrodzenia tak nieprzeciętne, że ambicja, a zarazem czujność badawcza jeszcze bardziej zaostrzająca się skłania do podjęcia ostatniego etapu — próby wyśledzenia ich autora. Zdać sobie trzeba z góry sprawę z trudności, jakie napotkać musi to zagadnienie: wszak ilość punktów zaczepienia, które by pozwalały na wysnucie odpowiednich wniosków, jest arcy-skromna, a sama podstawa dość krucha i niepewna. Można bez większego trudu zrekonstruować typ i cechy umysłowości intelektualnej, moralnej i społecznej autora, natomiast już rzeczą bardziej skomplikowaną jest zidentyfikowanie go z konkretną postacią historyczną tego czasu. Wskazuje na to dotychczasowy przebieg poszukiwań za anonimowym autorem opisu podróży włosko-hiszańskiej, które rozbiły się o nieprzezwyciężone, zdawałoby się, rafa trudności. Wydawca diariusza anonima, Jan Czubek, doszukiwał się autora w gronie współbiesiadników zgromadzonych w dniu 7 lutego 1595 u przedstawiciela dyplomatycznego Polski w Neapolu, Stanisława Reszki, ale nie potrafił wyjść poza dość ogólne rozważania. Nie zdołały posunąć sprawy i doprowadzić do rozwiązania zagadki autorstwa również szczegółowe rozprawy poświęcone diariuszowi pióra K. Hartleba i T. F. Hahna. Określenie przez Hartleba autora „polskim Cyriakiem z Ankony“ uwypuklało tylko jeden rys umysłowości peregrynanta — jego zamiłowanie do epigrafiki, boć w rzeczywistości obok żylki zbierania napisów interesował go żywo otaczający świat i przyroda we wszystkich postaciach ¹¹⁶. Na trop autorstwa nie wpadli

¹¹⁶ Daleko trafniejszą i pełniejszą sylwetkę nieznanego peregrynanta dał Tadeusz Feliks Hahn w rozprawie: *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej z r. 1595*, Lwów 1935, ale i jego przypuszczenia na temat autorstwa diariusza są wątpliwe, a próba związania anonima z postacią polskiego podróżnika do Indii Wschodnich, Krzysztofa Pawłowskiego, nie do przyjęcia. Poza przypadkową zbieżnością pobytu w Lizbonie, i to w dużym, bo prawie półrocznym odstępie czasu (październik 1595 — marzec 1596), brak między nimi jakichkolwiek punktów stycznych. Anonim z r. 1595 odbywa w widocznym tempie swą „pielgrzymkę“, wykazuje pośpiech, nieprawdopodobne więc byłoby potem nagle jego dłuższe czekanie na wyjazd do Indii (okazji wcześniejszej z pewnością by mu zresztą nie brakło); poza tym pochwaliby się w Kompostelli swoim zamiarem. Krzysztof Pawłowski był najprawdopodobniej kupcem, pochodził ze stanu mieszczańskiego, rozporządzał w Lizbonie dużym kapitałem, którego nasz anonim nie posiadał, mając na opędzenie swej wędrówki od Neapolu poprzez Hiszpanię, Portugalię i zapewne na powrót do ojczyzny raptem wszystkiego 200 dukatów.

również inni badacze, którzy zajmowali się tym czy innym fragmentem diariusza podróży względnie takim czy innym odcinkiem „pielgrzymstwa” — bo tak określał ją sam autor — nieznanego Polaka.

Czy jednak ta sprawa jest tak zupełnie beznadziejna i nie rokująca możliwości uchwycenia i wydobywania z mroków niewiedzy tej ciekawej sylwetki?

Próba wyśledzenia autora oprzeć się musi na skombinowaniu dwóch podstawowych czynników: uwzględnieniu i skrzętnym zestawieniu tych wszystkich rysów, które mówią zarówno o konstrukcji psychicznej i umysłowości peregrynanta, jak o jego dotychczasowych kolejach życia, środowisku społecznym, miejscu pochodzenia, języku, jakim się posługiwał względnie w jakim pisał diariusz; po drugie na starannym przeglądzie listy tych wszystkich peregrynantów, którzy w tym czasie przewinęli się przez Półwysep Apeniński, i wreszcie identyfikacji wydobytych cech z jedną z tych osobistości.

Zbierzmy najpierw to wszystko, co odnosi się do zewnętrznych rysów i kolei życia peregrynanta, a co można znaleźć bezpośrednio czy pośrednio w diariuszu. Jest to człowiek stosunkowo jeszcze młody (choć nie pierwszej młodości), obracający się w granicach 25—30 lat, wyrobiony życiowo, o dużym doświadczeniu, który niejedno już widział i przeżył, przy tym żądny jest przygód i nowości. Był silnej kondycji fizycznej, skoro bez wahania podejmował uciążliwe wędrówki piesze, i to nie tylko w warunkach przymusowych, z braku pieniędzy (jak wówczas, gdy ograbiony z monety przeszedł wyczerpującymi marszami ogromny szmat drogi wzdłuż wschodniego brzegu Sycylii a potem brzegiem Kalabrii aż do Paola, „że krew — jak wyznał na s. 34 — ze mnie jako z wołu szła”), ale i dobrowolnie. Nie mogąc np. w Hiszpanii pogodzić się z tamtejszym dyliżansem szedł obok niego pieszo, jak sam podaje: „Jam tego wczasu [tj. jazdy wehikułem] wytrwać nigdy nie mógł, tylko na wytchnienie nogom, i to nigdy ćwierci godziny spełna”, a spacerował — dodajmy — „po wieczery dla chłodu... przy wozie nocą całą” (s. 78). Po drugie jest to już człowiek w pełni uformowany życiowo, po studiach, i to — jak na ówczesne czasy — głębszych i rozległych w zakresie starożytności. Miał też za sobą dłuższe wędrówki dla poznania i przetarcia się po świecie, a nawet — być może — okres jakiejś przygodnej żołnierki. Znał dość dokładnie własny kraj: był niewątpliwie w Gdańsku (s. 7), zawadził może, choć to wątpliwe i niepewne — o Zaporozie. Charakterystyka i uwagi o praktykach Kozaków mogły bowiem równie dobrze być wytworem własnej obserwacji, jak odbiciem przeciętnych poglądów szlacheckich. Co więcej, nasz peregrynant odbył dalekie podróże po Niderlandach, Niemczech i Węgrzech, na co sam wskazuje: „bom nigdy, widząc i w Niderlandzie, i w Węgrzech co przedniejsze zamki po kilkakroć z rąk nie-

przyjacielskich odejmowane [...]“ (s. 22). Stykał się i współżył z Francuzami, przyjrzał się wreszcie zwyczajom — może w podróży do Włoch — morawskich komunistów. Jak widzimy, skala znajomości świata, wzmocniona jeszcze specjalną różnorodnością zainteresowań — ogromna.

We Włoszech peregrynant bawił, jak się zdaje, po raz pierwszy. Podróż swą traktował turystycznie, stąd ruchliwość, szybkość poruszania się i odpowiednie nastawienie, zbieranie na gorąco wrażeń i pomnażanie zasobu spostrzeżeń oraz doświadczenia.

Środowisko, z którego anonimowy podróżnik pochodził, było dostatnim środowiskiem ziemiańskim. Mimo przytłaczającej erudycji w zakresie znajomości antyku postawa jego jest typowo szlachecka, co więcej, stanowi w każdym calu wcielenie modnego kawalera owych czasów. Wyraźnie zarysowujące się przekonanie o wyższości społecznej, przesadna dbałość o honor, zamiłowania rycerskie, monarchizm i absolutyzm jako zasadniczy wyraz przekonań politycznych i poglądu na świat definiują ponad wszelką wątpliwość przynależność naszego peregrynanta do tego nowego, u nas nielicznego odłamu elity szlacheckiej, który stał się typowy i dominujący na zachodzie Europy.

Istotnie, dla peregrynanta najpierwszą potrzebą jest szpada — i to dobra, o kłindze hiszpańskiej. Nawet wtedy gdy był w najgorszych tarapatach pieniężnych, pierwszym sprawunkiem było kupno szabli. Szpady tej nie nosił dla ozdoby ani tylko dla obrony przed napadem opryszków w drodze. W ciągu kilku miesięcy peregrynacji dwukrotnie bez większego zastanowienia skrzyżuje ją w obronie honoru. Kocha się — jak przystało na nowoczesnego kawalera — w rasowych koniach, toteż ze znanstwem zamieści notatkę o „aragońskich koniach bardzo pięknych i świetnych“. Rycerstwo stanowi w oczach peregrynanta jedną z najważniejszych cech dodatnich, indywidualnych i narodowych. Widoczna duma bije ze stwierdzenia, że „miedzy wszystkimi tę najprzedniejszą cnotę nam ludzie wszyscy przypisują: męstwo, i słusznie, bo rzadki Polak, choć nie ćwiczony, znajdzie się niesposobny do boju“ (s. 67—68). Stąd, z tej bitności i rycerskości, płynął swoisty, rzadko spotykany u nas kult i wysoka ocena narodu hiszpańskiego.

Ale dla peregrynanta ideałem rycerza był nie prosty rębajło, jaki wówczas i daleko w głąb wieku XVII górował w Polsce, lecz człowiek posiadający na naukowych podstawach opartą wiedzę wojskową, przede wszystkim w zakresie budowy fortyfikacji i inżynierii wojskowej, które wniosły wówczas w dziedzinę prowadzenia wojen całkiem nowe elementy, można powiedzieć — przewrót. Z budową i obroną twierdz zapoznawał się anonim praktycznie — dodajmy: jeden z pierwszych w Polsce tego czasu — w Niderlandach, tym klasycznym kraju nowoczesnej sztuki fortyfikacyjnej, oraz na Węgrzech. Uważnie też potem śledził położenie i warowność

twierdz włoskich, przypatrzył się dobrze fortyfikacjom w La Valetta na Malcie. I po powrocie do kraju, jak świadczy diariusz, nie spuszczał z oka sprawy doskonalenia się w tej sztuce: jej wyrazem było zaznajomienie się z dziełem najwybitniejszego budowniczego twierdz we Włoszech — Buonaiuto Loriniego *Le fortificationi*, które w pierwszym wydaniu ukazało się, już po odbyciu peregrynacji, w Wenecji r. 1596 (wydanie drugie pomnożone o księgę szóstą pochodzi z r. 1609).

Nie może zaćmić obrazu tego „kawalera nowych czasów“ jego głębokie znawstwo starożytności. Poprzez gruby mur balastu erudycyjnego, realiów antycznych, poprzez istotnie ogromne odczytanie w klasykach i historykach i duży zasób wiedzy książkowej wydobywa się raz po raz na wierzch, niczym szlachetny metal w pospolitej rudzie, jego zainteresowanie dla rzeczywistości, dla spraw tego świata, dla przyrody, pewien rys awanturnictwa czy żądy przygód. Zresztą znajomość antyku, bez której nie można się było absolutnie obejść, narzucał kierunek umysłowy panujący w kraju, który siłą swego ciężaru powodował pewne odchylenie od zachodnio-europejskiego typu modnego kawalera. Ale z drugiej strony nasz peregrynant wypełniał pod względem znajomości obcych języków kulturalnych: włoskiego, hiszpańskiego i, być może, także niemieckiego, ideał poloru umysłowego ówczesnego gentiluoma.

Dodajmy, że mimo niewątpliwej czci dla starożytności i jej dorobku peregrynant wielokrotnie wykazuje w stosunku do niej postawę krytyczną. Nie przyjmuje na wiarę przekazów pisarzy klasycznych, ale konfrontuje je z rzeczywistością i bada z autopsji podane wiadomości. Legendy na temat burzliwości Cieśniny Mesyńskiej, owej słynnej Scylli i Charybdy, często snute w tekstach greckich i rzymskich autorów, skłonią go do starannego zapoznania się z warunkami geograficzno-oceanicznymi tej cieśniny, „skąd ta okazja przyszła poetom starym tak siła pleść o tym miejscu“ (s. 8). Nie zawierając opisom z autopsji oceni stosunki klimatyczne Etny, a opisując jej wulkaniczne działanie zaznaczy: „Cudzoziemcom się nie dziwuję, bo i sam, nimem doświadczył, wedle powieści ludzkich rozumiał. Włochom mi dziwno, a najbardziej jednemu czasów naszych najprzedniejszemu geografowi. (że nie wiedzą, co się w domu dzieje), który opisując Sycylią, jak[by] drwa rąbał, co na język przyszło, pisze, a najbardziej o tej górze, że ustawicznie gore i płomień z siebie wypuszcza, a sam tego[m] doświadczył, że nie tylko nie gore, ale i śniegu pełna, bo attingit wysokością swą mediam aeris regionem i ustawicznie chmury na sobie zatrzymawa i mrozi“ (s. 15).

Podobnemu oglądowi i sprawdzeniu relacyj starożytnych podda też peregrynant całą okolicę Neapolu z rozsianymi na niej różnymi osobliwościami przyrody, tłumacząc niejednokrotnie ich przyczynę względnie zanik.

Jak przystało na szlachcica i kawalera nowych czasów, ideologicznie związany jest peregrynant z obozem kontrreformacji katolickiej, o czym świadczą kilkakrotne mocne akcenty prawowierności i zelotyzmu, a w stosunku do „heretyków“ nieprzejednanie i wrogość. Ale i na tym odcinku, podobnie jak w stosunku do antyku, wykazuje znowu pewne odchylenia dyktowane przez krytyczną postawę i rozumowe podejście do najbardziej grubych legend i objawów kultu i hagiografii.

Postawa człowieka kontrreformacji — to nie tylko gorąca religijność i fanatyzm w stosunku do innowierców, ale w ogólności zespół cech myślenia i nastawienia do całości zjawisk życia. Jako prawdziwy syn epoki kontrreformacji jest wielbicielem narodu hiszpańskiego, podziwia nie tylko jego zamiłowanie do rycerstwa, które, jak wspomniałem, stanowiło jego główny ideał życia zbiorowego, kochanie się w igrzyskach i zabawach wymagających odwagi i wyrobienia bronią. Nic dziwnego, że zachwycą go walki byków, słynne *los toros*. „Jest to igrzysko piękne i wolałbym na to patrzeć zawsze niż na naszych kiermaszach, gdy się popiwszy pobijemy“ — powie bez ogródek. Zgodnie ze swym ideałem kontrreformacyjnym z uznaniem patrzeć będzie na bezwzględny posłuch Hiszpanów dla urzędu czy św. inkwizycji. „Nie darmo — zapisze — ten naród Pan Bóg tak błogosławi, że i bogactwy, i sławą wszystkie chrześcijańskie narody przechodzą za takim rządem: u nas, by ich wiązał nie wiem jako, tedy by nie śli [mowa tu o idących dobrowolnie więźniach św. inkwizycji] albo by się tak miłosierny wnet znalazł, co by je odbił urzędowi“ (s. 94). Kiedy indziej powstanie gorąco przeciw polskiemu sejmowładztwu, przeciw deputatom sejmowym, „którym wszystkie wolności swe i zdrowia w ręce dają“, przeciw wychodzącym z tego układu stosunków „absurdom i praktykom“.

Z podglebia formacji kulturowej kontrreformacji wypłynie u peregrynanta tak widoczne zamiłowanie do przepychu (stąd w tłumoczkach podróży nawet w momentach najtrudniejszych znajdują się jedwabne pończochy) i predylekcja dla nowego stylu w plastyce, tj. baroku, który przeciwstawia wyraźnie „staroświeckiemu“ budownictwu kościelnemu, w tym wypadku mauretańskiemu i gotyckiemu, stąd to ukochanie muzyki: „Bo acz mi nie nowina po wielu krainach i na wielu miejscach słyszeć muzyki“ — zapisze.

Człowiek kontrreformacji, jej nieodrodny syn z wszystkimi jej głównymi cechami psychicznymi — to jedna strona profilu nieznanego podróżnika. Druga, bardziej interesująca — to formacja kulturowa o obliczu bardziej nowoczesnym. Jest to już człowiek wchodzący na szlak pojęć tworzonych i wypływających z krytycznej postawy, z obserwacji rzeczywistości, człowiek interesujący się żywo przyrodą, jej różnorodnymi zjawiskami, które pragnie wytłumaczyć w sposób naturalny, a po drugie wyzyskać dla celów praktycznych.

Przykładów tego nowego ustosunkowania się do przyrody znajdujemy w diariuszu sporo. Zamiłowanie do zbierania rzadkich okazów przyrody obserwujemy u niego zaraz na wstępie jazdy na Sycylię. Wyzyskując krótką przymusową przerwę w żegludze koło Tropea, gdy jego towarzysze udali się na poszukiwanie żywności, zajął się zbieraniem osobliwych muszli znajdujących się „po skałach i kamieniach morskich brzeżnych“, co omal nie skończyło się dlań katastrofalnie. Nieco później pod Taorminą zapozna się szczegółowo — rzecz znowuż znamienna — z uprawą trzciny cukrowej i wyrobem z niej cukru. Na Malcie przy porcie Marza Scala z dużym i widocznym zainteresowaniem badał skałki białe, „które rozbijając — jak zanotował — znajdowałem w nich kamyki na kształt rakowych żółte, pomarańczowej farby“, pomocne — wedle przeprowadzonego wywiadu na miejscu — na ból oczu. W drodze powrotnej z Sycylii zwrócił znowuż uwagę na zjawisko świetlików nocnych, którego istotę starał się zgłębić: „siła barzo dyskursów o tymem słyszał i drukowano siła o tym“ — zapisze (s. 36).

Duże pole dla obserwacji osobliwości przyrody otwarły przed peregrynantem zwłaszcza wycieczki odbywane w okolice Neapolu. Czynił tedy doświadczenia w Psiej Grocie, na Solfatarze, zbierał siarkę z kamieni i „kurzyłem się w onym dymie i bezpiecznie to twierdzą, że nie płomień, ale tylko dym idzie z tej góry jako i z innych“ (s. 42).

Baczną uwagę zwracał też anonim na złoża i skarby mineralne. Przejeżdżając koło wyspy Elby nie zapomni, że znajduje się na niej „dostatkiem magnesu“. Podniesie później bogactwo kruszcowe Hiszpanii. „Srebra mają barzo siła gór, żelaza to wiemy, że lepszych in toto universo nie mamy nad nich; nuż inszych bogactw podziemnych, która ziemia — zapyta — więcej wydaje, jako zinnego srebra [cyny], siarek, auripigmentu, cynobru, lazuru? — żadna“ (s. 67). Nie pominie nawet takiej ciekawostki jak znajdujący się w górach Andaluzji „on kamień czerwony, co go u nas w Polsce używają na uraz, trą go z winem albo z octem“. W ogólności — można powiedzieć — problemy technologii przedstawiają dla niego ważną dziedzinę; stąd przy opisie życia w Kastylii znamienna uwaga o sposobie gotowania tamtejszego: „jako aptekarze syropy w jednym tylko spizanym garcu wszytek obiad warzą“ (s. 85).

Łącznie z tym charakterystycznym rysem spotykamy u anonimowego peregrynanta drugi — niemniej istotną, a w dziejach peregrynacji polskich w. XVI nie spotykaną cechę: zainteresowanie dla ekonomiki i wytwórczości czy to poszczególnych osiedli miejskich, czy całych krajów. Podkreśli u Genuńczyków nadmierną żądzę bogacenia się. „Wszytek ten lud — zanotuje — ma jakąś merkuriuszową influencją w sobie: żaden więcej umieć nie pragnie, jedno napisać, przeczytać a zrachować. Rachuba to najprzedniejsza ich godność i nigdy po wszytkim mieście nic nie ujrzyż

ani usłyszysz, jedno kontrakty kupieckie, rachuby, cambia i rozmaite sposoby handlowania towarami“ (s. 55). Trafnie spóbuje wyjaśnić właściwości ekonomiczne Hiszpanii, np. import polskiego zboża do niej brakiem siły roboczej oraz łatwością zarobku w innych dziedzinach wytwórczości.

Prócz naznaczonych cech ogólnych drobne ślady i okruczki o charakterze bardziej osobistym pozwalają na uściślenie terytorialnego pochodzenia peregrynanta. Już J. Czubek był na dobrym tropie wskazując na województwo krakowskie jako ziemię macierzystą anonima. Wskazywać zdaje się na to pewna znajomość topograficzna Krakowskiego, podkreślenie żyzności ziemi proszowskiej czy wymienienie wsi Dalechowy, położonej przy drodze z Pińczowa do Jędrzejowa. Jeszcze bardziej potwierdza tę tezę argument językowy: użycie takich wyrażen gwarowych, jak z *lassa*, *lassy*, *jacy*, co wskazuje bezwzględnie na dialekt małopolski, i to nie z północnej połaci jego zasięgu, ale ze środka lub południa Małopolski. Formy takie, jak „nasypował“, „przepisował“, wyłączają mazowieckie pochodzenie językowe ¹¹⁷.

Ustaliwszy zasadnicze cechy i rysy indywidualne peregrynanta spróbujmy poszukać jego osoby w tłumnym poczcie Polaków napływających w tym czasie do Włoch. Przy tej konfrontacji, uważnej i bacznej, wzrok nasz zatrzymuje się na postaci dotąd nie znanej ani w historii, ani w historii literatury — Stanisława Niegoszewskiego. Występuje on tuż po połowie marca 1594, a najprawdopodobniej już wcześniej w Padwie, gdzie uwiecznił swe nazwisko w księdze nacji polskiej ¹¹⁸, ale właściwie niczym się poza tym nie zaznaczył na terenie uczelni, po czym szybko przesunął się do Rzymu, w którym znajdujemy go tuż przed połową kwietnia 1594, gdzie — jakby wnosić można z przypisu dedykacyjnego do ogłoszonych przez siebie *Turcyk* St. Orzechowskiego, skierowanego do możnych nepotów: papieża Klemensa VIII, kardynałów Piotra i Cyntia Aldobrandinich — zamyslał na dłużej osiąść.

Ów Stanisław Niegoszewski, w którego osobie chcielibyśmy widzieć autora obydwu diariuszów, nie był — podkreślić trzeba — identyczny z rozgłośnym improwizatorem o tym samym imieniu i nazwisku. Byli tylko bliskimi krewnymi, pochodzili z jednej rodziny wywodzącej swe

¹¹⁷ Na przynależność języka diariusza do narzecza małopolskiego, i to z terytorium jego środkowego względnie południowego, zwróciła mi uwagę dr Ostrowska, której za fachowe, cenne uwagi składam serdeczne podziękowanie.

¹¹⁸ Archivio antico dell'Università di Padova: „Atti della nazione Polacca con serie di consiglieri“. Wpis Niegoszewskiego, który tytułem wpisowego uiścił 7 lirów, nastąpił za konsyliarstwa Mikołaja Giżyckiego (wpis piąty z rzędu). Szczegółowe moje badania, przeprowadzone jeszcze w r. 1926—1927 i 1928 w zbiorach padewskich, nie wykazały poza samym wpisem żadnych śladów pobytu czy studiów Niegoszewskiego w tym mieście.

gniazdo spod krakowskiej wsi Niegoszowice między Zabierzowem a Rudawą¹¹⁹. St. Niegoszewski-improvizator był od swego imiennika starszy. Urodzony około 1560 r., po studiach w Krakowie w latach 1578—1581¹²⁰, w czasie których debiutował drobnym poemacikiem panegirycznym (*Xenium in expeditionem contra Moschos Jacobo Saczingniewski*, 1581) i odznaczył się burdami. Wypłynął na szersze wody w latach 1584—1588 we Włoszech, zrazu jako student Uniwersytetu Padewskiego, następnie w Rzymie, zbliżając się tu do przedstawiciela Polski Stanisława Reszki¹²¹, oraz w Wenecji. Blask sławy improvizatora i poligloty zapewnił mu zaszczytny tytuł *equitis aurati* Św. Marka nadany przez Rzeczpospolitą Wenecką¹²²; wiersze pochwalne składane na cześć Zygmunta III i Jana Zamoyskiego zapewniły mu po powrocie do kraju wejście do kancelarii królewskiej, w której spotykamy go w latach 1590—1593¹²³.

W przeciwieństwie do swego imiennika nasz Niegoszewski nie dzierżył chyba dotąd urzędu, a we Włoszech najprawdopodobniej jeszcze nie był. Za to, podobnie jak tamten, celował niepospolitymi zdolnościami umysłowymi, a także pociągami do pióra. Zachował się jeden z wcześniejszych jego utworów, polski erotyk: *Zalot St. Niegoszewskiego do jednego przyjaciela*¹²⁴, pisany do umiłowanej Basi z okazji dłuższego rozstania się z nią (może w związku z podjętą podróżą włosko-hiszpańską). Skarżył się w nim:

...złe nieszczęście jechać mi kazało
A tobie, moja Basiu, służyć mi zająrało.

Zapewnienie o stałości uczuć świadczyć by się zdawało również o dłuższym oddaleniu się zalotnika:

Wiem to, że równej tobie, i gdzie słońce wstaje,
I gdzie pada, nie mają te tu ziemskie kraje,
Lub kto rachuje gładkość i oblicze śliczne,

¹¹⁹ *Słownik geograficzny*, t. VII, s. 74. — O rodzinie Niegoszewskich z tego czasu skąpe wiadomości u Uruskiego, t. XII, s. 87. Zapewne liczniejsze ślady kryją się w krakowskich księgach grodzkich i ziemskich.

¹²⁰ H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 607—608.

¹²¹ Por. *Ad Stan. Rescium ser. Poloniae regis ad S. Sedem Apost. nuntium... St. Niegossevi* ΑΣΗΑΣΜΟΣ (Wierzbowski, *Materiały do dziejów piśmiennictwa*, I, s. 287—288).

¹²² St. Lempicki, *Renesans i humanizm w Polsce*, Warszawa 1952, s. 75—77. — Lempicki nie odróżnia jeszcze obydwóch Niegoszewskich.

¹²³ W charakterze sekretarza królewskiego występuje w księdze dochodów i rozchodów dworu królewskiego, prowadzonej przez J. Firleja podskarbiego kor. w l. 1590—1593, która ongiś znajdowała się w Bibliotece Narodowej (Lat. F. IV. 153); por. Korzeniowski, *Zapiski z ces. Bibl. Publ. w Petersburgu*, „Arch. do dziejów lit.”, XI, nr 171.

¹²⁴ R. Abicht, *Życiorys A. Zbylitowskiego*, „Archiwum do dziej. lit.”, X, 32.

Lub z obyczajmi cnoty piękne, ustawiczne.
 Wiem to, i przeto służę i służyć ci będę,
 Póki strapionej duszy mojej nie pozbędę...
 Ty, jeśli cię nie mierzą szczere me posługi
 A do zwrócenia nie zdać mój się być czas długi.
 Proszę, staw mi się taką, jakowym ja tobie,
 A nie chciej pogardzywać w mej lichej osobie.

Zalot stanowił, być może, pożegnanie przed wyjazdem do Włoch, który nastąpił prawdopodobnie w jesieni 1593 r. Poprzez Padwę, Bolonię (gdzie również nie zostawił żadnych śladów na terenie tamtejszego uniwersytetu), Florencję, Sienę dotarł nasz peregrynant do Rzymu. Tu otrząsnawszy tylko pył z obuwia zajął się przedrukiem *Turcyk* St. Orzechowskiego¹²⁵. Wydawnictwo to jest znamienne i dla antykwaryczno-historycznych zainteresowań Niegoszewskiego, i dla cechującej go narodowej dumy: chce pokazać „w mieście, władczyni ziem i religii, Polaka z krańców Sarmacji, gdzie granice językowi łacińskiemu wyznaczają śniegi Rusi, mówiącego po rzymsku i to w sposób nieskazitelną” — znamienne wreszcie dla gorącości uczuć religijnych i kontrreformacyjno-politycznego nastawienia, a więc tych wszystkich cech, które znalazły silne odbicie w dzienniku podróży. Utwór miał unaocznic wagę niebezpieczeństwa tureckiego, wskazać na tragedię krwawiących i płonących Węgier, na zagrożenie sąsiadów („*Vicinus iam ardet paries*“), stać się, mówiąc krótko, przysłowiowym dzwonem, który bijąc na alarm wyprowadzi ludy chrześcijańskie ze stanu „dotychczasowej obojętności i bezradności” wobec tej sprawy.

Od wyjazdu z Neapolu z początkiem marca znamy już dokładnie dalsze, zmienne koleje peregrynacji, której ostatnim punktem była Lizbona osiągnięta w dniu 21 października 1595. Stąd już zapewne spiesznymi marszami przed zbliżającą się zimą ruszył peregrynant do ojczyzny. Istotnie z samego końca tego roku istnieje wyraźny ślad pobytu Niegoszewskiego w ojczyźnie. Śladem tym jest drobny utwór, zapewne wyciągnięty z tłumoka podróżnego, podobnie jak ongiś w Rzymie *Turcyki*, list głośnego pisarza Justa Lipsjusza do jezuitę Franciszka Bentiusa z 22 kwietnia 1591¹²⁶, wyłuszczający motywy swego nawrócenia na katolicyzm. Wybór autora i tematu przedruku — jak widzimy — znowu był nie przypadkowy, świadczył raz jeszcze o jego gorącym zelotyzmie. Druczek miał charakter kołedy noworocznej (przypis dedykacyjny datowany w dniu 31 grudnia 1595), skierowanej do podkanclerzego koronnego ks. Jana Tarnowskiego. Moment ten podkreślił wydawca w przedmowie prosząc o przyjęcie skromnego daru, „*non ut legitimum donum, sed instar sponsoriae*

¹²⁵ Stanisłai Orichovii poloni *Turcicae duae*, Romae 1594.

¹²⁶ Justi Lipsii *Epistola qua Francisco Bentio viro ex Soc. Jesu illustri reiectam a se falsam recentium haereticorum doctrinam perscribit*, Cracoviae 1596.

tabellae“, zapewniając, że posiada utwory bardziej godne Tarnowskiego i siebie, których nie chce jednak „przedwcześnie i przed właściwym czasem porodu ogłosić“. „Wyjdą jednak — jak zapewniał — a im dłuższy będą miały okres wzrostu, tym trwalszy uzyskają żywot“. Tak oczywista mógł pisać tylko autor, który z wyniesionych po dłuższej wędrówce podniet i materiałów przygotowywał się do pełnego startu literackiego.

Na razie, dla celów osobistych, pragnął tym przedrukiem zyskać łaskę możnego ministra. Istotnie, jak jego imiennik przez opiewanie J. Zamoy-skiego, tak nasz peregrynant zapewne przez związanie się z Tarnowskim zdobył sobie stanowisko sekretarza kancelarii królewskiej. Na dworze królewskim wszedł rychło w bliższe stosunki z czołowymi przedstawicielami kontrreformacji, najbardziej czynnymi jej promotorami: Andrzejem Bobolą, któremu ofiarował nowy płód swego pióra: *Laterna Poloniae*, oraz z Piotrem Skargą, o którym pisał, że „skupił w sobie prócz szczególnej świętobliwości życia godną podziwu wiedzę i zdolność przemawiania“¹²⁷. Ale szukał i innych dróg, wygotowując panegiryk weselny na cześć nowożeńców: Janusza Ostrońskiego i Katarzyny Lubomirskiej (Kraków 1598).

Z tym wszystkim zapowiedzi rozwinięcia twórczości literackiej nie dotrzymał, boć do niej trudno zaliczyć wspomniane epitalamion czy drobny druczek *Laterna Poloniae*, Kraków 1599, poświęcony pamięci misjonarza jezuickiego Marcina Laterny, który zginął z rąk Szwedów. Widocznie, że nie pióro zaczęło wypełniać treść jego życia. Istotnie, dawniejszy badacz przyrody, łowca jej osobliwości, eksperymentator trafił do dziedziny pokrewnej tej, której oddawał się z taką pasją w swej podróży, mianowicie do technologii — do fabrykacji barwiku szkarłatnego z zapomnianego już czerwca polskiego. Ślad jego pracy w tej dziedzinie zachował się w ciekawym dokumencie Zygmunta III z 20 marca 1597, nadającym Stanisławowi Niegoszewskiemu, sekretarzowi królewskiemu, oraz Stanisławowi Cikowskiemu, podkomorzemu krakowskiemu, wyłączny przywilej na okres lat piętnastu na wyrób farby, jako tym, „qui novum quendam modum et artem conficiendi ex eodem cocco praedicti coloris coccinei invenerunt“¹²⁸. Dla rodzimego polskiego przemysłu wynaleziona przez obydwu metoda,

¹²⁷ Pochwałę Skargi zamieścił Niegoszewski w przedmowie dedykacyjnej do A. Boboli w rzeczonej broszurze *Laterna Poloniae*: „...leges haec cum Petro Skarga nostro, Viro, qui singularem vitae sanctitatem admirabili quadam et doctrinae abundantia et dicendi facultate cumulavit“. O stosunkach z innym przedstawicielem jezuitów polskich, Kasprem Sawickim, świadczy dedykacja wspomnianej *Laterna* na egz. Biblioteki Ossolineum 8375 (por. K. Piekarski, *Rękopiśmienne dedykacje autorskie*, Kraków 1929).

¹²⁸ Wierzbowski, *Materiały*, I, s. 315.

wznawiająca zapomniany sposób wydobywania z czerwca barwika, była mimo wszystko zdobyczą.

Są to ostatnie wiadomości, jakie zdołaliśmy wydobyć z pomroki dziejów o St. Niegoszewskim, człowieku kontrreformacji, uczonym znawcy starożytności, literacie i technologu, kawalerze nowych czasów i galantuomie, przypuszczalnym autorze obydwu uzupełniających się wzajem diariuszów podróży. Dalsze ślady jego życia po r. 1599 niestety urywają się.